Nr. 118. Kraków, Wtorek 29 Maja 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem . . .	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Klińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

w miejscu . . . . **1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. — ct.

☛ W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Zjazd czeskich mężów zaufania na Śląsku.

Rolnik Śląski w ostatnim Przeglądzie politycznym zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, który rzuca jaskrawe światło na stosunki pomiędzy Czechami, a Polakami na Śląsku.

Czescy mężowie zaufania na Śląsku odbyli dnia 10 b. m. poufny zjazd w sprawie swojej narodowości na Śląsku w Morawskiej Ostrawie. Na zjeździe tym uchwalili następujące rezolucye:

1) naród czeski powinien wobec koalicyi jednomyślnie przystąpić do opozycyi;

2) szczególnie na Śląsku wszelkie rozdrobnienie sił jest zgubnem, a należy przedewszystkiem starać się o gospodarskie, materyalne i moralne podniesienie rolnictwa rzemiosł i stanu robotniczego;

3) protestujemy przeciw nieprzyjaznym objawom niemieckiej lewicy wobec żądań ludności słowiańskiej na Śląsku i żądamy, aby poseł nasz ks. kan. Świeży nalegał na wypełnienie tych żądań, a w razie niewypełnienia ich z koalicyi wystąpił;

4) ubolewamy nad tem, że Niemcy usiłowali rozdwoić Czechów i Polaków na Śląsku;

5) ze względu na różne objawy ostatnich czasów konstatujemy, że w księstwie Cieszyńskiem żyją Polacy i Czesi Dlatego zastrzegamy się przeciw ignorowaniu żywiołu czeskiego, i potępiamy działanie tych, którzy czy z niewiadomości czy tendencyjnie, zaprzeczając w Cieszyńskiem istnieniu bądź czeskiej, bądź polskiej narodowości, wnoszą czy to do czeskiej, czy to do polskiej części kraju niewłaściwe agitacye.

Z uwagi atoli, że zachowanie żywiołu czeskiego w księstwie Cieszyńskiem dla śląskich Czechów jest sprawą żywotną, ponieważby inaczej utracili znaczenie i popadliby w niebezpieczeństwo utonięcia w żywiole niemieckim, okalającym ich ze wszystkich stron, przez coby i żywioł polski stracił przednią straż i ochronną ścianę, musimy zatem celem zachowania siebie samych, z wielką usilnością bronić narodowości czeskiej, jej okręgu i równouprawnienia w Cieszyńskiem. W tym względzie niech będzie respektowany stan prawny od dawna istniejący, oraz wola i postanowienie obywatelstwa.

W końcu z uwagi, że solidarność Czechów i Polaków na Śląsku jest konieczną, jeżeli ludność słowiańska ma odzyskać tutaj swoje prawa, ogłaszamy, że jest obowiązkiem obu narodowości nie działać jednostronnie, ale w myśl wspólnego programu, zawartego w odezwie wyborczej z roku 1890, zawsze i wszędzie domagać się wspólnie i wzajemnie praw obu szczepów i wzajemnie pracować nad narodowem uświadomieniem i podniesieniem ludu, i wypowiadamy życzenie, aby polskie dziennikarstwo sądziło sprawy obu szczepów dotyczące bezstronnie i z rzeczowem traktowaniem rzeczy popierało dotychczasowe przyjacielskie stosunki obu szczepów.

Pomijając inne punkty, co do ostatniego w krótkości zauważamy tylko tyle: 1) Wezwania wystosowanego do polskiego dziennikarstwa, a więc i do nas, aby sprawy czesko-polskie na Śląsku traktowało przedmiotowo, nie trzeba. Nigdyśmy od tej zasady nie odstąpili, a jeżeli mówimy Czechom nieraz ostrą prawdę, to mówimy ją po przyjacielsku, ponieważ uważamy, że między przyjaciółmi tak być powinno. Tylko wrogowie łudzą się wzajemnie pięknemi i gładkiemi słówkami, a w sercu są dla siebie nieszczerzy. My zaś właśnie dlatego, że Czechów uważamy za swoich, gdzie według naszego przekonania niewłaściwie postępują, wytykamy im to i nie przestaniemy wytykać, według naszego przysłowia: „Radzi się miejmy i prawdę sobie mówmy“. My nawzajem prosimy czeskie dziennikarstwo, a mianowicie *Tydennik Opavsky*, żeby Czechów robiących politykę narodową w Cieszyńskiem na swoją rękę, karcił jako najgorszych wrogów czesko-polskiej zgody u nas.

2) My, śląscy Polacy, zawsześmy bronili i wspólnie walczyli za „naszą i waszą wolność“ jeszcze wtenczas, gdy Czesi żadnego posła nie mieli. I ostatnie zajścia wykazały, żeśmy wiernymi sojusznikami. Tylko niech raz Czesi przestaną grzeszyć na konto tej solidarności w sposób tak nieszczery, że się na nią odwołują, na solidarność nas zaklinają, a swoją drogą na naszą narodowość napadają.

3) Nikt nigdy nie zapierał, że Czesi w Cieszyńskiem istnieją i nikt nigdy nie brał Czechom za złe, że się swoją narodowością i tutaj opiekują i jej bronią. Ale Czesi nie przestawają na tem, lecz przeciwnie granice swojej narodowości bezustannie na nasz koszt rozszerzają. W powyższej 5 rezolucyi powiadają „w tym względzie niech będzie respektowany stan prawny od dawna trwający“ — a jakże z tem licuje zczeszczenie gwałtem szkoły w polskiej gminie Dąbrowej i to samo postępowanie w polskiej gminie Łazach?! Czy Czesi myślą, że my jesteśmy tak głupimi i że w nas wmówią, że nacisk i gwałt obcych czeskich urzędników „jest wolą i postanowieniem obywatelstwa?“ Czesi w tym względzie postępują z nami zupełnie tak, jak Niemcy, wołają: „pokój, pokój, zostawmy to naturalnemu rozwojowi“, a przytem gwałtem, jak tamci germanizują, tak ci czechizują. Taka zaborcza przewrotność Czechów okazuje się w każdej drobnostce. Tak n. p. nazywają ów zjazd czeskich mężów zaufania „*Schuze douverniku kraje Laského ve Slezsku*“, jakoby cały „laski“ kraj — już sama nazwa laski = lacki świadczy, że to kraj polski— był czeski, gdy tymczasem trzy czwarte części tego kraju są polskie. Czy byli tam mężowie zaufania polskiego laskiego ludu? Podobnie urządzają sobie Czesi w Orłowej „*lasku vystavku*“, wysyłają tylko czeskie odezwy, okólniki, zaproszenia, ani nie popróbowali porozumieć się z Polakami, aby tylko ogłosić całemu światu, że „laski kraj“ jest czeski, i jednem posunięciem posunąć czeszczyznę aż w samo serce naszego kraju, pod same mury Cieszyna. To są aspiracye, przygotowania na przyszłość, metodyczne wysuwanie „przednich straży“, lecz nie przeciw Niemcom, ale przeciw nam, które my dobrze rozumiemy. Niech Czesi nie myślą, że my w ciemię bici, i na takich farbowanych lisach się nie znamy, ale niech też wiedzą, że przeciw temu będziemy walczyć do ostateczności, i jeżeli Czesi się nie opamiętają, wniesiemy walkę tę w nasz lud.

4) Dlatego aby gorszącej i szkodliwej dla obu stron walki uniknąć, nawołujemy od dawna do wspólnego załatwienia w bratniem porozumieniu kwestyi polsko-czeskiej na Śląsku. Są tego załatwienia różne i możebne sposoby, są też może bne wzajemne ustępstwa, ale porozumienie być musi, bo inaczej będzie źle. Czesi tego porozumienia unikają, *Tydennik Opavsky* na nasze artykuły nawet nie odpowiedział. Dlaczego? Kto chce sprawiedliwego załatwienia, ten może się śmiało zgodzić na wzajemne porozumienie i nie potrzebuje go unikać.

Krwawe zajścia.

Jak już doniósł telegram, komisya przemysłowa załatwiła już sprawozdanie rządu o krwawych wypadkach w Falkenau i Polskiej Ostrawie. Minister spraw wewnętrznych omawiał przedewszystkiem wypadki w Falkenau. Powodem bezrobocia było obniżenie płacy o 10%. Robotnicy żądali kwoty 2 złr. dziennie jako *minimum* płacy, ośmiu godzin pracy i przyjęcia robotników, których wydalono. Właściciele kopalń godzili się na ośmiogodzinną pracę, lecz odrzucili resztę żądań robotników. Dnia 9 maja deputacya robotników udała się do starosty powiatowego z prośbą o poparcie, aby wszystkich strejkujących przyjęto do pracy. Krok ten nie odniósł jednak żadnego skutku Dnia 3 maja odbyło się zgromadzenie robotników. Kto je zwołał, nie wiadomo. Uczestnicy zaprzeczają, aby mieli jakikolwiek zły zamiar i twierdzą, że chcieli tylko przejść się razem. Natomiast już 2 i 3 maja miała krążyć pogłoska o zamiarze zburzenia gospody górniczej *Fischer Zeche*, a świadkowie beziuteresowni mieli twierdzić, że zamiar taki rzeczywiście istniał. Miano również znaleźć odezwę tej treści. Jak robotnicy twierdzą 300, a jak inni oznaczają 600 do 1000 osób szło dnia 3 maja rzędami po 10 ku owej *Fischer Zeche*. Gdy pierwsze rzędy przybliżyły się na 30 kroków do żandarmów, zawołał komendant posterunku: „Stać! W imię ustawy! Cofnąć się!“ Niektórzy robotnicy przyznają, że słyszeli te słowa, inni twierdzą, że słyszeli słowa: „Stać! Cofnąć się!“ Po kilku wezwaniach żandarmi zapowiedzieli, że będą strzelać. Mimo to tłum parł naprzód, podniósł laski i począł rzucać kamienie po pierwszym strzale. Dopiero po drugim strzale tłum począł uciekać. Jeden z górników, który sam otrzymał ranę, przyznaje, że żandarmi nie strzelali, gdy poczęto uciekać. Z jedenastu rannych znaleziono u pięciu postrzały z tyłu. Minister oświadcza, że nieprawdą jest, aby żandarmów goszczono wpierw w gospodzie górniczej *Fischer*. O godzinie trzy kwadranse na czwartą byli już lekarze na miejscu, o godzinie wpół do szóstej wszyscy ranni byli zaopatrzeni, a do godziny kwadrans na 7 zabrano ich wszystkich z miejsca krwawego zajścia.

O wypadkach w Polskiej Ostrawie opowiedział minister, co następuje: Powodem bezrobocia było żądanie ośmiogodzinnej pracy i podwyższenia płacy o 25%. Obecnie praca trwa tam przez 10 godzin. W zakładach kolei północnej cesarza Ferdynanda praca trwa przez 2 dni w tygodniu 8 godzin a 4 dni 10 godzin. Rębacze *(Hauer)* zarabiają miesięcznie od 35 do 70 złr. Datki na bractwa gwareckie są wysokie. Młodszym robotnikom odciąga się na ten cel po 2 złr., starszym po 3 złr. miesięcznie. W kopalniach Rothschilda płacą robotnicy dobrowolne dodatki na bractwo. Kto zarabia więcej niż 30 złr. miesięcznie, dopłaca 5%. Kwestya mieszkań przedstawia się bardzo pomyślnie, istnieją bowiem kolonie robotnicze. Przeciw składom artykułów spożywczych robotnicy nie podnosili żadnych zarzutów. Z zarzutami takiemi wystąpili tylko rękodzielnicy. Dnia 2 maja robotnicy pracujący w dwóch szybach zażądali, aby praca trwała tego dnia tylko przez 8 godzin, ponieważ 3 go następowało święto. Nie zgodzono się na to ponieważ 1 go maja robotnicy świątkowali. Od tej chwili bezrobocie trwało do 11 go maja, przybierając coraz szersze rozmiary. W dniu tym liczba świątkujących wynosiła 10.000. Robotnicy wydali hasło, aby unikać wszelkich czynów gwałtownych. Nie przygotowywano też nic, coby zmierzało do popełnienia jakiegokolwiek gwałtu. Dnia 8-go maja zjechali jeszcze robotnicy do szybów przy interwencyi żandarmów. Dnia 9 go maja zaszedł ów smutny wypadek. Kolarz podburzał robotników pomimo upominań komendanta żandarmeryi Markla. Na wezwanie, aby robotnicy się rozeszli, odpowiedział Kolarz, że uczynią to, skoro się przekonają, że w szybie św. Trójcy nikt nie pracuje. Tłum rzucił się na żandarmów z krzykiem i podniesionemi kijami. Żandarmi dali trzy razy ognia. Raniono 47 osób, a między niemi 11 śmiertelnie. Według p. ministra jest faktem, że tłum tysiąca do 1500 ludzi chciał zdobywać szyb i że Markl kilka razy ponawiał przestrogi i upomnienia. Robotnicy widzą w tem przyczynę zajścia, że nie było ani jednego rozsądnego robotnika, któryby przeszkodził starciu.

W dyskusyi jaka się wywiązała nad tym przedmiotem, zabrał głos naprzód p. Baernreither, który zupełnie zadowolnił się sprawozdaniem i twierdził, że żandarmi wypełnili swój obowiązek. Mowca uważa środki prewencyjne za potrzebne, a że kopalnie ostrawskie leżą częścią na Morawach, częścią na Śląsku, przeto proponuje utworzenie tam osobnego okręgu policyjnego. Wreszcie omawia mowca potrzebę utworzenia inspektorów górniczych na wzór inspektorów przemysłowych. W tym duchu wnosi: 1) aby sprawozdanie rządu przyjąć do wiadomości, 2) aby wezwać rząd o rozważenie, czy nie należałoby utworzyć odrębnego okręgu policyjnego z siedzibą w Morawskiej Ostrawie, 3) aby Izba wybrała komisyę górniczą z 18 członków, która przyjęłaby sprawozdanie rządu o ekonomicznych stosunkach robotników i załatwiła wszystkie projekta, odnoszące się do stosunków w kopalniach.

P. Adamek zarzuca że sprawozdanie ministra nie było dość dokładne i nie opierało się na dość pewnych danych, oraz żąda, aby komisya górnicza była nieustającą.

Dr. Exner tłómaczy, że przyjęcie sprawozdania rządu nie oznacza, że komisya wszystko, co od wielu lat uczyniono, uznaje za dobre, lecz jedynie, że rząd wypełnił swój obowiązek przedłożenia gruntownego i bezstronnego sprawozdania o wypadkach. Mowca żąda również, aby komisya górnicza była nieustającą, lecz aby prace swoje rozpoczęła dopiero we wrześniu po zwołaniu Rady państwa na sesyę jesienną.

P. Lueger podnosi, że minister w sprawozdaniu nie przytoczył ani jednego z nazwisk świadków. Rząd powinien być dochodzić, jakie zyski mają właściciele kopalń. Mowca żąda, aby rząd przedłożył akta dochodzeń i w tym duchu czyni wniosek.

Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że nie może się zgodzić ani na wniosek p. Adamka, ani na wniosek p. Luegera, a minister rolnictwa Falkenhayn zapowiada że część wyników dochodzeń, jakie zarządził, przedłoży komisyi w następnym tygodniu.

Przemawiali jeszcze pp. Neuwirt i Sigmund, poczem komisya 20 głosami przeciw 3 odrzuciła wniosek p. Luegera i przyjęła wniosek p. Baernreithera. Również znaczną większością głosów odrzucono wniosek, aby komisya górnicza była nieustającą

Z Serbii.

Wedle obfitych pod względem objętości, lecz nie pod względem treści, wiadomości z Belgradu doprowadziło śledztwo w sprawie sprzysiężenia radykałów do tego wyniku, że Cebinacza z Kraljewa, Rankę Tajsicza z Dragoczewa i archireja Milana Gjuricza uważać należy jeśli

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

26 (Ciąg dalszy).

Przedewszystkiem najęły jedno z pierwszorzędnych mieszkań we wspaniałej willi, blisko Kurhauzu. Mieszkanie składało się z dwóch pokoi, salonu, miało werandę z pięknym widokiem z góry na cały zakład, komfort i elegancyę wielką. W salonie były meble stylowe, fortepian Erarda, tapety złocone, portyery aksamitne, słowem pańska rezydencya. — Kosztowała ta parada wprawdzie coś sto kilkadziesiąt reńskich na tydzień, ale panie Kalińskie nie zważały na drogość, byle się pokazać. Brały jedzenie z pierwszorzędnej, najdroższej restauracyi, płaciły służbie hojne tryngeldy, — za co tytułowano je hrabinami, co je ośmieliło do użycia tego tytułu przy zameldowaniu się, i na liście gości figurował przy nazwisku Kalińskiej dodatek: *Gräfin aus Galizien.*

Odpowiednie do mieszkania były i stroje tych pań. Te, które im przygotowała krawcowa w Krakowie, pokazały się niewystarczające, nieodpowiednie, — kąpielowe miejsce wymagało ekscentryczniejszych, więcej efektownych toalet, a dostarczyła im tego jakaś paryska modniarka, która miała swój zakład w Marienbadzie. Kazała sobie wprawdzie słono płacić za swoje paryskie modele, ale też roboty jej zwracały powszechną uwagę, był w nich szyk i elegancya niesłychana. — Irena, zasmakowawszy w paryskiej modniarce, wpadła w formalny szał strojenia się. Przebierała się po kilka razy dziennie, przedstawiając się coraz to w innej toalecie — inaczej rano, w południe, po południu, wieczorem.

Największą jednak biedę miały z brylantami. W czasie swojej ruiny majątkowej pozbyły się wszystkiego, co miało jakąkolwiek wartość; familijne różne precyozy poszły za bezcen wtedy w żydowskie ręce. Nie zostało nic. A tu do tak wspaniałych strojów potrzeba było koniecznie odpowiednich brylantów, bez tego ani sposób było pokazać się. O imitacyach mowy być nie mogło, zadużo znawców bywa w takich kąpielach, żeby się od razu nie poznano na tem. Pomysłowa jednak pani Kalińska znalazła sposób zaradzenia temu. Porozumiała się z jednym jubilerem, który za dobrem wynagrodzeniem i odpowiednią kaucyą wypożyczał jej różne garnitury brylantowe, szmaragdowe, turkusowe, stosownie do stroju. Dawał nawet nieraz kosztowne antyki bez obawy, bo miał swoich agentów płatnych, którzy pilnie strzegli jego klientki.

Dzięki temu panie Kalińskie mogły popisywać się brylantami i uchodzić za niezmiernie bogate, a panna Irena swojemi paryskiemi strojami, które niesłychanie podnosiły i uwydatniały jej piękność, zdobyła sobie u gości kąpielowych ponętny tytuł: *schöne Polin* — i była przedmiotem powszechnej uwagi W czasie porannego picia wód lornetowano ją, panowie stawali szeregami dla lepszego przypatrzenia się. Każdy spacer był dla niej rodzajem tryumfalnego pochodu, stąpała wśród szmeru pochwał, adorowana jak królowa

Adorowano ją jednak z daleka tylko, bo nie miały nikogo ze znajomych, któryby je wciągnął do towarzystwa, brakowało im jakiegoś ogniwka, o któreby zaczepić się mogły. Było wprawdzie kilka osób z Galicyi, nawet z bliskiego ich sąsiedztwa; ale były to osoby, do których znajomości nie miały ochoty przyznawać się, bo to byli ludzie niższej klasy, kupiec zbożowy z miasteczka, dzierżawczyni ze wsi graniczącej z Kalinówką i ksiądz proboszcz z pobliskiej parafii. — Te osoby nie mogły im ułatwić wcale wejścia w sfery, do których chciały się dostać, owszem kompromitować je mogły tylko; dlatego udawały, że ich nie widzą wcale.

Na szczęście przypadek pomógł im do znalezienia przypadkiem owego ogniwka, którego tak szukały. Na jednym koncercie symfonicznym dostały miejsce obok jakiegoś pana z czerwoną wstęgą u szyi. Był to jakiś ambasador, którego widywały często w towarzystwie księżny Orleańskiej, bawiącej pod ten czas w Marienbadzie.

Mocno już szpakowaty i nie pewnie trzymający się na cienkich nóżkach stary kawaler miał jednak jeszcze pretensye do młodości. Chodził zawsze wyświeżony, wymuskany, pachnący, z różą w dziurce od surduta i lubił rzucać strzeliste spojrzenia na piękne twarzyczki. Piękność Ireny, szczególniej jej cera delikatna, lekko zaróżowiona, zwróciła jego uwagę. Program koncertu, przypadkiem a może nieprzypadkiem upuszczony przez pannę, ułatwił zbliżenie i znajomość. Ambasador skwapliwie podniósł papier i podał właścicielce, za co otrzymał nader uprzejme spojrzenie na podziękowanie, które go ośmieliło do zamienienia kilku uwag o produkcyi muzycznej, a następnie do przedstawienia się. Tytuł hrabiny, który pani Kalińska wymówiła od niechcenia, przedstawiając cię nawzajem, zbliżył ich jeszcze więcej do siebie. Na mocy bowiem tego tytułu ambasador mógł bez ubliżenia swojej godności zawiązać dłuższą rozmowę z temi paniami, a nawet przy wyjściu z koncertu pomódz im przy ubieraniu. Następnego dnia u źródła przyłączył się do nich i towarzyszył im następnie de Bellevue, gdzie jadały zwykle śniadanie, a w parę dni potem złożył im wizytę, która wskutek uprzejmości pań przeciągnęła się dłużej, niż wymagają formy światowe. Stary kawaler zapomniał liczyć się z czasem, zapatrzony w piękne oczy panny, która rozwinęła cały zasób kokieteryi, aby go usidlić i oczarować.

Nie szło jej wcale o zdobycie sobie jego serca bo był żonaty; ale chciała przez niego zdobyć sobie miejce w wykwintniejszem towarzystwie kąpielowem, co jej się też w zupełności udało, bo ambasador zwracał najpierw na nią uwagę swoich znajomych, których miał liczny zastęp, a następnie nie omieszkał przy najbliższej sposobności, która się nadarzyła na jakimś reunionie, przedstawić ją i matkę kilku damom z towarzystwa. W ten sposób weszły w ruchliwe koło eleganckiego świata i od razu zostały otoczone gronem arystokratycznej młodzieży, która im towarzyszyła na spacerach, organizowała wspólne wycieczki do odleglejszych miejsc i bywała u nich często z wizytami.

Pomiędzy tą młodzieżą odznaczał się jeden włoski hrabia czy też markiz nadzwyczajną urodą, oryginalnem zachowaniem się i wykwintnemi manierami. Piękność jego miała coś dzikiego w sobie. Twarz smagława wąsy czarne jedwabne, włosy prawie granatowej czarności, ubiór dziwaczny, bo trzymający środek między kostyumem bandyty a kąpielową modą, a oczy głęboko pod czołem osadzone atramentowe, przepaściste miały siłę i urok magnetyzera. Chodził najczęściej w białem, wełnianem ubraniu, tylko krawaty nosił kolorowe, jaskrawe i kapelusz bandycki, który rzucał tajemniczy cień na twarz i oczy. Kobiety przepadały za nim, opowiadały sobie na ucho legendy o jego przygodach miłosnych i wielkim majątku. Niewiadomo kto puszczał te wieści o nim, bo on sam był małomówny i więcej mówił oczami, niż słowami — i żył nie gorzej ani lepiej od innych młodzieńców tej sfery, do której należał urodzeniem; tyle tylko, że grywał hazardowniej w karty i to z wielkiem szczęściem podobno. Względy fortuny przypisywał obojętności swojej dla kobiet

— Fortuna jest zazdrosną — mówił nieraz z uśmiechem, gdy się dziwowano jego szczęściu— i lubi być łaskawą tylko dla tych, którzy jej wyłącznie służą, a że ja oddałem jej niepodzielnie moje serce, więc nic dziwnego, że tak zaszczyca mnie łaską swoją.

W istocie trzymał się bardzo z daleka od kobiet, a przynajmniej był wybredny bardzo w wyborze znajomości pod tym względem, zbliżał się tylko do takich, które bądź bogactwem lub nadzwyczajną urodą celowały ponad innemi, a że „piękna Polka“ posiadała i jedno i drugie, więc Włoch zaszczycał ją więcej, niż inne swojemi wizytami. — Widywano go tak często w ich towarzystwie, że zaczęto podejrzywać, iż nieugięty smakosz, trafił wreszcie na taką, która go ostatecznie ujarzmiła — i że piękna Polka zdobyła sobie jego serce. — Mówiono już nawet głośno o odbytych zaręczynach, opierając domysły na tem, że Włoch stał się teraz nieodstępnym towarzyszem i stałym gościem tych pań i widziano go parę razy prowadzącego pannę pod rękę.

Domysły ludzkie nie były wcale fałszywe Włoch w istocie oświadczył się o pannę, o czem uszczęśliwiona Kalińska nie omieszkała zaraz zawiadomić syna i bratową.

„To, o czem marzyłam zawsze dla Ireny, — pisała do syna — spełniło się wreszcie. — Markiz Odolani oświadczył się wczoraj o jej rękę.— Będziesz miał szwagra, którym będziesz się mógł pochwalić przed światem, bo nietylko jest potomkiem znakomitego rodu, ale w dodatku posiada piękność Antinousa, maniery najdystyngowańsze i jest bogaty. — Cuda tu opowiadają sobie o jego kolosalnej fortunie. To nabab prawdziwy.

Dalej pisała, że będą musiały jeszcze jakiś czas zabawić tutaj, aby narzeczeni mieli czas bliżej zapoznać się ze sobą, — że życie wystawne, jakie zmuszone są prowadzić, naraża je na wielkie wydatki i że fundusze, jakie miały, wyczerpały się zupełnie; więc prosi go, aby wydostał dla nich od ciotki przynajmniej parę tysięcy.

„Nie będzie to — pisała — darowizna żadna, jeno pożyczka, którą Irena spłaci niezwłocznie po ślubie“.

List był pisany w tak przekonywujący sposób, że stara Garlikowa dała się nakłonić do przesłania im tej pożyczki. — Nie dała wprawdzie dwóch tysięcy, bo na to jej skąpstwo nie pozwoliło; jeno przepołowiła tę sumę, utrzymując, że to będzie dosyć, a nawet aż nadto na pokrycie wydatków.

Po wysłaniu tych pieniędzy oczekiwano z niecierpliwością dalszych wiadomości z Marienbadu, spodziewano się lada dzień listu. — Tymczasem ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, jednego razu zamiast listu Karol otrzymał telegram i nie z Marienbadu; ale z Dembicy od matki żądający, aby konie przysłano po nie na stacyę.

Karol tak był zaciekawiony tym nagłym, a niespodziewanym powrotem, że sam pojechał po matkę i po siostrę na stacyę, — ku wielkiemu zdziwieniu znalazł je obie smutne, zmizerowane. Irenka blada, z zaczerwienionemi od płaczu oczami, nie wyglądała wcale na szczęśliwą narzeczoną.

Gdy się spytał ich o powód tego, matka niemym znakiem nakazała mu milczenie, a gdy się z nim znalazła sam na sam, podczas gdy Irena oddaliła się na chwilę — szepnęła mu prędko:

— Na miłość boską ani słowa przy niej. Nie wspominaj o tem, nie pytaj o nic.

- Ale dlaczego? — cóż się stało?

— Później, kiedyś ci to opowiem. — Teraz nie mogę, to nad moje siły. — To ci tylko powiem, że okropny cios spadł na nas.

— Żeśmy to przetrzymywały, to cud prawdziwy, Opatrzność boska, bo były chwile, w których obawiałam się o życie Ireny.

(C. d. n.)

nie za przywódców anti-dynastycznego ruchu, to na wszelki sposób za głównych bohaterów procesu o zdradę stanu, jaki niebawem rozegra się w Belgradzie.

Najdalej idące zeznania poczynił podobno Cebinacz, nie oszczędzając wielu wybitnych osobistości; prawdopodobnie też ofiarą zemsty spiskowców padł dom jego w Kraljewie, który spłonął do szczętu w piątek. Wszyscy trzej radykali trzymani są w odosobnionem więzieniu w cytadeli; sędzia śledczy, Waza Simicz, sam przywozi ich do budynku sądowego na przesłuchanie i odwozi do więzienia, gdzie są bardzo ściśle strzeżeni.

Drugim wypadkiem dnia w tym procesie, a raczej przedwstępnem śledztwie, jest wiadomość stwierdzająca, że rzeczywiście odkryto tajną fabrykę patronów w której znaleziono około 60 tysięcy gotowych i wypełnionych patronów karabinowych w chwili, gdy sześciu robotników było w nie zajętych pod kierownictwem niejakiego Sudarszky'ego, który zbiegł był z Węgier, gdzie się zdrady stanu dopuścił i z fabrykacyą patronów zaznajomił się jako robotnik u rusznikarza Büchele'go w Belgradzie. Śledztwo stwierdziło, że ta fabryka patronów jest w ruchu już od trzech miesięcy i dziennie produkowała do 10 tysięcy patronów. Co robiono z temi zapasami patronów, nie zdołano dotychczas wyśledzić. Zawezwano władze, aby w tym kierunku rozwinęły badania.

Przy rewizyi w domu Ranki Tajsicza, podczas jego nieobecności dokonanej w Dragoczewie, znaleźć miano podburzające proklamacye, broń i pisma. Cebinacz przyznać się miał do winy, a jako wspólnika wymienił Tajsicza, co spowodowało jego uwięzienie. Nadto z belgradzkich przywódców stronnictwa radykalnego skompromitowani być mają przez zeznania Cebinacza: Tausanowicz i Atza Stanojevicz.

W sferach radykalnych panuje wielkie przygnębienie i popłoch. Wielu zwolenników tego stronnictwa podpisuje adresy gratulacyjne do króla, wysyłane z powodu dokonanego zamachu stanu. Politycy radykalni zastrzegają się z całą stanowczością, jakoby antidynastyczne cele mieli na oku. Stronnictwo postawiło program liberalny i demokratyczny, a jeśli niektórzy z jego członków skompromitowali się przez własną lekkomyślność, to oni tylko, a nie stronnictwo, odpowiadać za to mogą. Prasa radykalna ostrożniejsza jest naturalnie w wyrażeniach z powodu nowej cenzury, zajmuje jednak zasadnicze stanowisko wobec ostatnich wypadków. *Odjek*, którego wydawnictwo przywrócono, twierdzi, że Serbii nie można cofnąć o ćwierć wieku. Zamach stanu z 21 maja pozostanie, pomimo wszelkiego zamięszania, bez skutku. Roztropność nakazywałaby zawczasu cofnąć się, w przeciwnym razie sprawcy zamachu stanu drogo zań zapłacą i wielu niewinnych za sobą pociągną.

Pasicz, były poseł serbski w Petersburgu, uchodzący za pośrednika radykałów i sfer rosyjskich, z całą stanowczością w listach otwartych wypiera się udziału w antidynastycznych spiskach i mieni się wiernym poddanym króla. Ma on odbać urzędowanie swemu następcy Wasiljewiczowi i wrócić do Belgradu. Wobec tego dzisiaj wnem się wydaje, że znaleziono przy rewizyach domowych w Belgradzie listy sekretarza jego, Dragutina Swilokosicza, kompromitujące go w wysokim stopniu tak, że ma on być odwołany ze swojej posady. Pośrednio ma być przy nim i Pasicz skompromitowany; w Belgradzie nie przypuszczają, aby Pasicz i Swilokosicz wrócili do ojczyzny, gdzieby narażeni być mogli na niemiłe przejścia.

W sprawie serbskich wypadków donoszą z Petersburga do *Polit. Corresp.*, że wywarły one tam bardzo przykre wrażenie, zwłaszcza co do osoby Milana. Podobnie jak wiele innych postępień króla Aleksandra w ostatnich czasach, tak i jego zamach stanu z 21 maja jest wynikiem inicyatywy Milana. Prasa petersburska potępia to wtrącanie się Milana do kierownictwa spraw serbskich w bardzo stanowczy i ostry sposób, a niektóre dzienniki przypuszczają nawet tę ewentualność, że Milan odwoła swoją abdykacyę i na nowo wstąpi na tron serbski. W ogóle wstrzymują się petersburskie sfery polityczne od wszelkich przedwczesnych kombinacyi co do dalszego rozwoju wypadków w Serbii, a w ostatniej zmianie konstytucyi upatrują tylko kwestyę wewnętrznej natury, która nie daje powodu do interwencyi mocarstw zagranicznych. Gabinet petersburski jest stanowczo zdecydowany nie mięszać się wcale do spraw serbskich tak długo, dopóki inne jakieś mocarstwo kroku jakiegoś w tym kierunku nie zrobi i dopóki niebezpieczeństwo możliwem wytwarzać na stanowisku wyczekującem „nie szkodząc interesom Rosyi na Wschodzie“.

Wątpią też w rosyjskich sferach politycznych, aby Karageorgevicze myśleli kiedykolwiek o swoim powrocie do Serbii. Znawcy stosunków zapewniają, że rodzina ta nie ma już w Serbii zwolenników. Arsen Karageorgevicz nie widział nigdy Serbii, a Piotr, jako zięć księcia czarnogórskiego, nie może być uważany za kandydata do tronu serbskiego. Wszelkie zapędy zmierzające ku przywróceniu Karageorgeviczów na tron serbski miałyby najsmutniejsze następstwa gdyż wszyscy ich przeciwnicy, a do nich zalicza się cały naród serbski, chwyciliby się represaliów. Jak gdyby na potwierdzenie tych rozumowań donosi organ dworskich sfer czarnogórskich, *Glas Czrnogorca*, że książę Piotr Karageorgeviez ani na chwilę nie opuścił granic Czarnogóry, że był obecny w Nikszszu na poświęceniu kościoła, poczem udał się do Kruszewacu dla odwiedzenia księżnej Miłeny.

Przytoczować się trzeba w ogóle na to, że „spiski antidynastyczne“, zwłaszcza co do rodziny Karegeorgeviczów, zredukują się do znacznie skromniejszych rozmiarów, niż się w pierwszej chwili zdawało.

Z Rady państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o kredycie na budowę szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, dodatkowe przepisy do międzynarodowej konwencyi z 14 października 1890 r. o ruchu towarowym na kolejach i traktat handlowy z Hiszpanią.

Ożywiona rozprawa wywiązała się nad rządowym projektem konwencyi handlowej z Rumunią.

Sprawozdawca Hallwich odpierał twierdzenie, jakoby traktat grudniowy z r. 1891 niekorzystnie oddziałał na austryacki bilans handlowy. Z porównania odnośnych dat statystycznych okazuje się, że w Austryi od 1860 do 1890 roku ludność wzrosła o 31·6%, podczas gdy bilans handlowy podniósł się o 133%. Oprócz Holandyi, Stanów Zjednoczonych i Rosyi żadne państwo na świecie nie może się wykazać względnie tak znacznym wzrostem bilansu handlowego, jak Austro-Węgry. Również zgodnie z prawdą stwierdzić należy, że mianowicie po roku 1891 do dziś bilans handlowy Austro Węgier jest jak dawniej potężny, a jakkolwiek import jest cyfrowo od eksportu wyższy, to nietylko Niemcy, ale i Włochy, Szwajcarya, a nawet Belgia tak samo ma większy import od wywozu. Jeżeli więc traktaty handlowe z r. 1891 we wszystkich tych państwach niekorzystny wpływ wywarły, to kto właściwie wychodzi z zyskiem i kto jest poszkodowany?

Mowca oblicza następnie, że Austro-Węgry skutkiem wojny cłowej z Rumunią od r. 1866 utraciły w eksporcie najmniej 385 milionów franków, co prawda, prawie wyłącznie w eksporcie wytworów przemysłowych, nie zmniejsza to jednak rozmiarów straty. Również rolnictwo nasze od szeregu lat, a zwłaszcza od r. 1886 skarży się na niezwykle złe interesa. Główna tego przyczyna leży właśnie w trwałem upośledzeniu naszego przemysłu. Z ogólnego więc punktu widzenia solidarności interesów rolnictwa i przemysłu sprawozdawca prosi o przyjęcie rządowego projektu. (*Oklaski*).

Popper imieniem Bukowiny, jako najbardziej dotkniętej ekonomiczną wojną z Rumunią, wita z zadowoleniem projekt rządowy, gdyż widzi w nim pierwszy krok na drodze poprawienia nieznośnych dotychczasowych stosunków. — W dalszych wywodach swych mowca zwraca uwagę na szykany, jakich austryaccy obywatele doznają pod względem paszportów od rumuńskich władz i organów granicznych. Chodzi tu w szczególności o żydów. Małoduszny antisemityzm nie może i nie powinien rządem powodować.

Jędrzejowicz omawiał także skutki wojny cłowej z Rumunią. Konwencya nie odpowiada ogólnym i wszystkim życzeniom, ale daje to co jest możliwie najlepszem. Konwencya nie dotyka rolnictwa. Natomiast traktat niemiecko rumuński nie może pozostać bez wpływu na ceny zboża, gdyż państwo niemieckie daje rumuńskiemu zbożu wielkie targi zbytu. Władze wykonawcze powinny przestrzegać, aby ruch handlowy w obrębie Unii demarkacyjnych obracał się w granicach najwyższego faworyzowania. Mowca uprasza więc rząd o ścisłą pod tym względem kontrolę. Roztrząsano także kwestyę konwencyi weterynarsko-policyjnej, a odnośne swe zapatrywania komisya wyraziła w osobnej rezolucyi.

W przekonaniu, że rezolucya ta będzie przyjętą, mowca oświadcza się za samą konwencyą. Uzupełnić ją wszakże winna odpowiednia polityka taryfowa. Podniesienie ceł byłoby wielkim błędem. Cła powinny być taryfami uregulowane, a wtenczas i rolnictwo odniesie z tego pewną korzyść. (*Oklaski na ławach polskich*).

Przemawiał jeszcze Demel i sprawozdawca Hallwich, poczem rozegrała się nader burzliwa scena przy tak zwanych faktycznych sprostowaniach. Lueger w imieniu antisemitów napadł na Poppera za to, że tenże w przemówieniu swem dotknął posła Zurkana i znanego ks. Deckera.

Wywołało to gwałtowną replikę Poppera i Zurkana, w czasie której i inni posłowie tudzież galerya w sposób dość głośny wyrażała swoje uczucia filo-względnie antisemickie. Przewodniczący z trudnością przywrócił spokój.

Ostatecznie konwencyę omawianą przyjęto, i po kilku interpelacyach zakończono obrady.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia postawiono:

Sprawę utworzenia komisyi nieustającej dla projektu procedury cywilnej, sprawozdanie komisyi przemysłowej o uchwalonej przez Izbę panów zmianie projektu ustawy o rozszerzeniu ubezpieczeń od wypadków w końcu sprawozdanie komisyi rządowej o petycyach i wnioskach, zdążających do reformy niektórych postanowień ustawy prasowej.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Usiłowania Brissona, któremu prezydent Carnot powierzył misyę utworzenia nowego gabinetu, nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem. Brisson konferował z wielu osobistościami politycznemi, ale ostatecznie przyszedł do przekonania, że nie jest w stanie utworzyć gabinetu, któryby w obecnej sytuacyi parlamentarnej mógłby liczyć na poparcie większości w Izbie deputowanych. Brisson oświadczył prezydentowi republiki, podobnie jak Dupuy i Peytral, że najwłaściwszym kandydatem na szefa gabinetu jest p. Bourgeois, członek lewicy radykalnej, który był już kilkakrotnie ministrem. Skutkiem tego p. Carnot po raz trzeci wezwał p. Bourgeois do pałacu Elizejskiego i prosił go, żeby się podjął misyi utworzenia gabinetu. I tym razem jednakże Bourgeois odmówił, oświadczając, że stanowczy na czele rządu, musiałby przystąpić do urzeczywistnienia swego programu reform radykalnych, a nie widzi możności przeprowadzenia tych reform w obecnym składzie Izby. Dzienniki paryskie twierdzą jednakże, że istotnym powodem odmowy p. Bourgeois jest ta okoliczność, że nie jest pewien, czy Carnot będzie kandydował ponownie na przezydenta republiki a nie chciałby zadawać sobie trudu tworzenia gabinetu na kilka miesięcy, wiadomo bowiem, że ze zmianą prezydenta republiki i ministerstwo ustępuje ze swego stanowiska. W ogóle bliski wybór prezydenta republiki oddziaływa już widocznie na bieg polityki francuskiej i utrudnia rozwiązanie obecnego przesilenia. Od p. Bourgeois prezydent Carnot tyle tylko uzyskał, że znany radykał przyrzekł swój udział w gabinecie koncentracyjnym, jeśliby będzie mógł się porozumieć z innymi członkami gabinetu. Petem oświadczenie Carnot zwrócił się ponownie do p. Dupuy i zaproponował mu utworzenie nowego gabinetu. Niektóre dzienniki wymieniają już jako członków nowego gabinetu pod prezydencyą p. Dupuy następujące osobistości: Bourgeois, jako ministra spraw wewnętrznych, Merciera, jako ministra wojny, wreszcie Poincaré'go, Delcassé'a i Barthou, którym pogłoska nie przydziela jeszcze żadnych tek. Ale cała ta kombinacya nie jest jeszcze rzeczą pewną, a nawet nie jest tak łatwą do urzeczywistnienia, nie wiadomo bowiem czy radykali zechcą wziąć udział w gabinecie Dupuy'ego jakkolwiek tenże oświadczył, iż nowe ministerstwo musi dokonać wyraźnego zwrotu ku lewicy. Wszystko zresztą zależeć będzie od wyniku konferencyi po między panem Dupuy, a panem Bourgeois. Do pory ma dzisiaj przed wieczorem dać Carnotowi stanowczą odpowiedź, czy będzie mógł utworzyć gabinet. Carnot podobno oświadczył, że jeśli i tym razem usiłowania p. Dupuy pozostaną bezskuteczne, to wyda orędzie do parlamentu, w którem oświadczy, że nie będzie kandydował ponownie na prezydenta republiki. A tymczasem powoła do rządów ministerstwo czysto urzędnicze, skazane na usunięcie się od steru z chwilą wyboru nowego prezydenta republiki.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 28 maja.*

Z Warszawy otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

(*X. S.*) Niejednokrotnie już podnoszono szkodliwość korespondencyi z zaboru rosyjskiego, zawierających myślone lub fałszywe wiadomości. Korespondencye te tracą zupełnie zaufanie u swoich i obcych, a czytelnicy najprawdziwszym informacyom przestają wierzyć. W pewnych zaś okolicznościach kłamliwe wieści wyrządzają bezpośrednią szkodę osobom i sprawie publicznej.

Korespondencye z Warszawy z daty 15 b. m. zawierają cały szereg nieprawdziwych faktów, świadczących, że autor nie ma pojęcia o tem, co pisze. Niczem są jednak te fałsze wobec karygodnej plotki, którą podał korespondent — bo takiej lekkomyślności inaczej nazwać nie można — o podziale aresztowanych na kategorye według nie mającej sensu kwalifikacyi, wysłaniu najbardziej winnych do Petropawłowska (?!) i wobec wymienienia kilku nazwisk studentów, których uważa jakoby za głównych organizatorów manifestacyi kwietniowej i poprzednich.

Otóż wiedzieć należy, że:

1) Wyroków dotychczas (24 maja) nie ma, a najwyższa proponowana kara więzienia nie przekracza 6 miesięcy.

2) Wymienionych osób (n. b. jedno nazwisko widocznie przekręcone, drugie nosi aresztowany ukończony technik nie zaś student, trzecie wprawdzie student, ale nie medyk) władza, prowadząca śledztwo wcale o organizowanie manifestacyi nie oskarża i nie wyróżnia.

Lekkomyślni korespondenci po powyższem faktycznem sprostowaniu rzeczy mogą, jak to już nieraz bywało, podać inne sfałszowane wiadomości, które jednak już posłużyłyby za wskazówkę do oskarżenia osób zupełnie niewinnych. Azeby to uprzedzić, w imieniu rodzin i przyjaciół osób aresztowanych prosimy redakcye wszystkich pism polskich o ostrożne podawanie i ścisłe sprawdzanie wiadomości o danej sprawie.

Z Austro-Węgier.

Poniedzy Kołem polskiem a klubem ruskim toczą się układy o mandat do nieustającej komisyi dla procedury cywilnej i o jeden mandat do delegacyi wspólnych dla posła ruskiego. W delegacyach wspólnych otrzymywali dotychczas Rusini tylko mandat zastępcy delegata. Spodziewamy się, że Koło polskie uwzględni życzenia Rusinów.

Ścisleisza komisya nieustającej komisyi podatkowej ukończyła ogólną dyskusyę nad finansowemi przedłożeniami rządu i postanowiła przyjąć je za podstawę dyskusyi specyalnej. Projekt rządu, aby w rachunkach wstawić kwotę 120.000 złr., jako koszta budżetu podatkowej przyjęto. Nato miast wniosek rządu, aby na podstawie obliczeń podatkowych za rok 1881 do 1892 przyjąć, że dochód z podatków powiększa się o 2½% zmieniono w ten sposób, że podwyższenie przyjęto tylko w wysokości 2%, a to z tego powodu, że w ostatnich 11 latach zbyt silnie naciągano śrubę podatkową.

Ankieta dla ustawy o czekach ukończyła w piątek czynności. Na ostatniem posiedzeniu omawiano w dalszym ciągu postanowienia projektu rządowego nie objęte kwestyonarzem. Zrawcy oświadczyli się przeciw postanowieniu, że wystawca czeku ma posiadaczowi czeku zapłacić grzywnę w wysokości 5%, jeżeli się okaże, że suma, na którą czek wystawił, nie ma pokrycia u adresata i ten odmówi zapłaty. Większość znawców upominała się ponownie o uwolnienie czeków od należytości stemplowych. Zresztą dyskusya odnosiła się do drobniejszych szczegółów. W końcu minister sprawiedliwości Schoenborn zapewnił, że rozważy zapatrywania i wnioski, na które zgodziła się większość ankiety.

Głośna sprawa p. Spincica nareszcie dobiegła do ostatecznego końca. Rozporządzeniem cesarskiem z 25 kwietnia b. r. przyznano posłowi Spincicowi emeryturę w kwocie 1000 złr. rocznie, począwszy od dnia, w którym go usunięto, t. j. od 1 kwietnia 1893. W ten sposób naprawiono krzywdę, jaką wyrządzono p. Spincicowi przez usunięcie go z posady nauczycielskiej w drodze dyscyplinarnej z powodu jego politycznej działalności.

Sprawa napisów z nazwami ulic w Pradze zaostrzyła się znowu. Rada miejska opierając się na znanem orzeczeniu trybunału administracyjnego rozporządziła tablice zawierające wyłącznie czeskie napisy. Niemieccy posiadacze domów ze swej strony zamieszczali napisy niemieckie, a nadto stawiali opór przeciw zamieszczaniu na ich domach czeskich napisów. Obecnie dyrekcya policyi w Pradze wystosowała do praskiej Rady miejskiej pismo, w którem donosi, że w razie zamieszczania tablic wbrew woli właścicieli domów nie musiałby użyczyć tymże swej opieki. Dyrekcya policyi powołuje się na przepis §. 344 ust. cyw. który opiewa: „Do praw wypływających z posiadania należy prawo obrony posiadania, a w wypadkach, w których pomoc sądowa przyszłaby za późno, odparcia gwałtu gwałtem. Zresztą władze administracyjne mają czuwać nad utrzymaniem porządku publicznego, a sąd karny nad ukaraniem gwałtów.“ Rada miejska nie omieszka zapewne poczynić odpowiednich kroków przeciw temu rozporządzeniu.

Prezydent węgierskiej Rady ministrów dr. Wekerle bawił w sobotę w Wiedniu. W południe przyjął go cesarz na osobnej audyencyi, która trwała półtory godziny. Następnie dr. Wekerle konferował z węgierskim ministrem dworu króleskiego br. Tiszą. Następnie premier węgierski konferował z ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnokym. O audyencyi u cesarza donosi *Budapester Correspondenz*: Prezydent gabinetu przedstawił monarsze wnioski na przypadek przyjęcia przez Izbę magnatów ustawy o ślubach cywilnych. Można uważać za pewne — twierdzi dalej ten dziennik — że Izba magnatów już w przyszłym tygodniu obradować będzie nad ustawą o ślubach cywilnych i ustawę tę przyjmie.

Jeszcze w sobotę wieczór węgierski premier odjechał wraz z ministrem Tiszą do Pesztu, gdzie wczoraj miało się odbyć posiedzenie Rady ministrów. Na posiedzeniu tem miał dr. Wekerle zdać sprawę z audyencyi, a gabinet miał powziąć uchwały odpowiednie do wyników audyencyi. Prawdopodobnie już dziś wróci dr. Wekerle do Wiednia, a wraz z nim przybędą tam także niektórzy z innych ministrów. Premier węgierski ma zabawić kilka dni w Wiedniu, a w tym czasie zapadną stanowcze postanowienia.

W wyniku audyencyi Wekerlego u cesarza krążą pogłoski, że w interesach korony nie leży zmiana rządu na Węgrzech. W najwyższych kołach politycznych ma istnieć życzenie, aby rząd obecny urzeczywistnił ustawę o ślubach cywilnych jak najpiędzej ponieważ istniejący konflikt czyni niemożliwą każdą poważną pracę. Większość Izby magnatów jest jednym przeciwko przyjęciu ustawy o ślubach cywilnych i dlatego rozchodzi się o środki, aby usunąć tę przeszkodę. To miało być przedmiotem wczorajszych obrad peszteńskiego gabinetu. Stronnictwo liberalne węgierskiej Izby poselskiej przyjęło bez zmian projekt ustawy o wycofaniu części pieniędzy papierowych.

Z Włoch.

Rozprawa Izby poselskiej nad programem finansowym wlecze się dość nudnie, bo chociaż z mowców dotychczasowych żaden nie odezwał się życzliwie dla pomysłów ministra Sonniny, żaden też nie podał innych praktycznych środków ratunku, — oprócz byłego ministra skarbu Luzzatti'ego. Ten wyjaśniał, że inne państwa mają takie podobne kłopoty finansowe, chociaż nie tak wielkie, jak Włochy, a pochodzą one z naśladowania polityki finansowej na polu olbrzymich uzbrojeń i walki cłowej. Stan Włoch jest bardzo poważny, jednak nie jest jeszcze rozpaczliwy. Aby się ratować, nie należy gubić się im w bezowocnych zmiach, trzeba działać szybko i energicznie, inaczej zguba jest nieuchronna. Izba musi się zebrać na odwagę dostarczenia 100 mil. lir po części z oszczędności w wydatkach, po części z nowych podatków.

W dalszym toku swej mowy przypomniał Luzzatti środki ratunku, jakie sam dawniej doradzał i wezwał rząd, aby owe środki zastosował, a zaniechał powiększenia podatku gruntowego i solnego. Nałożenie podatku kuponowego potępił jako zgubne; finansom państwa bowiem nie należy wzmacniać ze szkodą zagranicznego kredytu. Zresztą minister Sonnina nie powinien się zrażać, gdy koledzy jego mu się uciec, bo inne są niedostateczne niż już wyczerpane; dopóki nie dostarczy tego dowodu, dopóty nie wypada stawiać Włoch na równi z bankrutującą Grecyą i Portugalią.

W procesie przeciw zarządowi banku rzymskiego nie skończono jeszcze przesłuchiwania świadków. Sekretarz generalny, który przeciez z urzędu powinien był wiedzieć o wszystkich ważniejszych sprawach, bo do ich załatwienia powinien był z urzędu być powołany, zeznał, że o nieprawidłowościach w obiegu banknotów dowiedział się dopiero wtedy, kiedy odkrył podwójne serye banknotów w Londynie podrabianych — z wiedzą i wolą dyrekcyi banku. Sam dyrektor Tanlongo zarzekał, że o tej manipulacyi nie nie wie. Na żądanie tegoż sekretarza i na żądanie szefa rachunkowości, Tanlongo zgodził się na spalenie owych podwójnych seryi. Osiągnąwszy to, przestano mówić o tej sprawie.

Inny świadek, dawniej generalny dyrektor banku narodowego, Grillo, zeznał, że w r. 1886 ówczesny minister skarbu wezwał rzeczywiście

WARSZAWA w 1794 roku.

18 (Ciąg dalszy.)

Tymczasem kiedy Kościuszko starał się zjednać pomoc Francyi, z polecenia Ig. Potockiego, Józef Ossoliński w Wiedniu za sprawą Polską przemawiał, a Kołłątaj nawiązywał stosunki z krajem. Zaraz po przybyciu do Lipska prosił Radziszewskiego powracającego do kraju aby drogę swą obrócił w Krakowskie i starał się widzieć z Wawrzeckim i powiedzieć mu: „że należy starać się wszelkiemi sposobami ratować ginącą Ojczyznę, albo przynajmniej odznaczyć się jakie wspaniałe wysilenie, któreby zmazało hańbę dzisiejszego pokolenia.“ (Pamiętnik Kołłątaja w Rękopiśmie.) Następnie tość samo zalecał odjeżdżającemu do Polski Sołtanowi, marszałkowi nad. lit. Sołtan wszakże, równie jak Radziszewski nic zrobił żadnego między nami (pisze Kołłątaj w Rpsm.) a pozostałymi w Polsce związku. Pisywał wprawdzie do Weisenhoffa, bardziej jednak jako obserwator, niż jak czynnie przykładający się do roboty, o której wcześnie myśleć wypadało. (Sołtan później został aresztowany i z tymże Radziszewskim, Grabowskim, adwokatem i Wierzejskim przez Tutolmina z Nieświeża, zarządzającego krajem na Litwie, wysłany do Smoleńska ob. niżej). Toż samo i Mierosławski Maciej (agent Kołłątaja) nic nie uczynił, owszem gdy w Grudnie przyjął obowiązek u Ożarowskiego, a wykryte zostało jego znoszenie się z Kołłątajem, został aresztowany. Dopiero Bars, adwokat generalny przy asesoryi, jako emigrant bawiący w Wiedniu, na wezwanie Kołłątaja przybyły do Lipska, zawiązał stosunki z Warszawą i przywołał Maruszewskiego, jeździł z nim do Berlina i Frankfurtu, a następnie z tymże Maruszewskim pojechał do Warszawy. (Bars był w Warszawie 20 listopada, czy to drugi raz?). W Warszawie tymczasem patryoci już utworzyli komitet — z wyraźnym celem wywołania powstania. „W zgromadzeniu tem najwięcej znaczył Kapostas (Kołłątaj w Rpsmie), bo był Kapostas bankier[1]. Jakoż on i generał Ignacy Działyński pierwsi utworzyli ten związek patryotyczny.

Z tym związkiem patryotycznym miał stosunki i Madaliński. Może wtenczas się do nich zbliżył, kiedy przyjeżdżał do Warszawy. Przyjeżdżał zaś do Warszawy z tego powodu. Igelstrom podejrzywając Madalińskiego, polecił Mięczyńskiemu go zbadać. Mięczyński wezwał do siebie Madalińskiego i ten przybył do Warszawy do Igelstróma z listem 27 listopada 1793, w którym pisze, że się przekonał o jego spokojnem usposobieniu. Igelstrom odpisując 30 listopada, że go z przyjemnością widział, zapowiada Madalińskiego „człowieka z takim charakterem.“ (Rpsm.)

W stowarzyszeniu tem patryotycznem mieli nadto udział: Prozor, Karol Jelski, Jasiński Jakób pułkownik inż., Węgierski, Czyż, Gorzkowski, Pawlikowski, Sierpińskim, Bohuszem, Niemieryczem, biskupem Pałuckim i wielu innymi, zniósł się z Kopciem i przygotował wszystko do powstania. Następnie pojechał do Grodna, wszedzie jednając stronników dla Ojczyzny. Po powrocie do Warszawy i porozumiewszy się z patryotami, znowu puścił się na Ukrainę, jednocześnie z powstaniem Kościuszki tam zrobić powstanie. Wskutek jednak zdrady, kiedy wszystkich związkowych zaaresztowali Moskale, uciekając, na samej granicy Galicyi został pochwycony. (ob. wyżej). Wysłany do Berezowa na Sybir, majątkiem, dzielnością swego charakteru wspierał i krzepił na duchu licznych współwygnańców. Powróciwszy za Pawła, wkrótce życie swoje zacne, ofiarne, będące jednem nieprzerwanem pasmem poświęcenie dla Ojczyzny, w Żytomierzu zakończył, wspaniałym uczczony pogrzebem, w którym wziął udział Karwicki, generał M., i w którym wzięło udział z pezdo 30 oficerów w mundurach dawnych polskich, (którego w drodze spotkawszy, zabił oficer Pawłowski gdy go namawiał towarzyszyć mu do Madalińskiego[2]), Piotrowski (oficer z brygady Madalińskiego), Grosmani, Wybicki, Dmochowski, Aloe, Walichnowski, ks. Meyer, Pawlikowski i inni w liczbie do 70. Znosili się z nimi generał Wodzicki z Krakowa, Sołtyk, a z Litwy szef Niesiołowski, Giedroic, Białopiotrowicz, Horain.

Po naradzie na ogólnem zebraniu stowarzyszenie wysłało Aloego i Walichnowskiego do Kościuszki do Lipska, prosząc, aby stanął na czele powstania. Kościuszko „chętny wystawić się na wszelkie niebezpieczeństwa dla Ojczyzny zezwolił natychmiast, oświadczając, że zjedzie na granice Polski a gdy przekona się o należytem przygotowaniu stanie na czele“ (Rpsm. Kołłątaja).

Gdy pod ten czas z Wiednia generał Zajączek do Lipska zjechał, „przybiegł za tym do Drezdna (do Kołłątaja) Kościuszko z Zajączkiem. Ułożyliśmy (pisze Kołłątaj Rpsm) akt powstania i wszystkie inne do tej roboty pisma z któremi Kościuszko, mój brat średni (Rafał) i generał Zajączek na granicę Polski pod Kraków pojechali.“ (22 września Kościuszko z Kołłątajem i Ratalem był w Krakowie).

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

[1] W Sandomierzu na początku XVII w. w liczbie tameczych mieszczan posiadających domy w rynku był Kapostas. (Wewn. dz. Polski, tom 2, str. 164). Jędrzej Kapostas, bankier wielkiej prawości i zacności duszy miał na wskroś polską, najgorętszy patryota. Pięciu wielki porwanych patryotów do Petersburga — Kilińskie go zaś oddzielnie od panów, Kapostas opuścił towarzystwo tych panów i wyjednał sobie pozwolenie jechać z Kilińskim dla osłodzenia mu samotności.

Ignacy Działyński, szef pułku swego imienia, najdzielniejszego ze wszystkich, syn Augusta wojewody kujawskiego i Anny Radomickiej, woje wodzianki inowrocławskiej. Ur. 1754 r. Generał ma jor dywizyi wielkopolskiej, poseł na Sejm konstytucyjny z dobrzyńskiego pow., wraz z bratem swoim Ksawerym (ojcem Tytusa) należał do najczynniejszych i najgorliwszych członków tego Sejmu. Należał także do tajnych narad patryotów już wtenczas przy przygotowaniu konstytucyi 3 maja. R. 1792 darował Ojczyźnie 4 działa i 4 wozy z amunicyą i zaprzęgami. Utworzywszy z Kapostasem stowarzyszenie patryotyczne w Warszawi, wyjechał na Ukrainę, gdzie w posagu za żoną Worowiczówną, kasztelanką bełzką, miał wielkie dobra (Trojanów, Ryszczów...), zawiązał tam stosunki z najznakomitszemi obywatelami, Oskierką, Pawszą, Dubrauskim,

[2] Sierpiński, chociaż ciężko ranny, nie był zabity, albo raczej odżył. Pawłowski dał o nim znać Moskalom, którzy mieli badać Sierpińskiego. (Rpsm.)

banki, upoważnione do wydawania własnych banknotów, aby się postarały o podniesienie kursu renty państwowej, jednak nie za wszelką cenę i nie ze szkodą własną i ofiarą. Utworzono wtedy syndykat i wspólna operacya zakończyła się drobnym zyskiem. Jak w tej operacyi bank rzymski mógł ponieść stratę, tego pojąć nie można.

Inny świadek, szef sekcyjny Verando przyznał, że ministerstwo handlu znało od dawna opłakany stan banku rzymskiego, ale milczało (!), aby kredytu kraju nie podkopywać, zwłaszcza, że miano nadzieję, iż szkodę da się naprawić...

Z Petersburga.

Kreuz Ztg. zamieszcza korespondencyę z Petersburga o ostatnich aresztowaniach w Petersburgu, Moskwie i na linii kolei witebsko-orłowskiej. W korespondencyi tej obok potwierdzenia znanych już naszym czytelnikom faktów, znajdujemy dwa nowe szczegóły, mianowicie, że starszy syn generałowej Andrejewowej w chwili, gdy go aresztowano, miał przy sobie rewolwer i chciał się zastrzelić, lecz jeden z policyantów odebrał mu broń; okoliczność ta rzuca tem większe podejrzenie na aresztowanego. Drugi szczegół odnosi się do aresztowań na linii kolei orłowsko-witebskiej; tutaj także, w chwili gdy policya wkroczyła do mieszkania pewnego urzędnika, aby go aresztować, urzędnik ten chwycił za rewolwer i zastrzelił się, gdyż nie zdołano mu odebrać broni. W liczbie aresztowanych urzędników kolei Witebsko-Orłowskiej znajduje się także inżynier Kozełow, blizki krewny prokuratora Synodu Pobiedonoscewa.

W głośnym procesie o dziesięcio-milionowy spadek po Gribanowie zapadł już wyrok. Hrabia Sołogub, Tupicyn, Reinitz i Dabot skazani zostali za sfałszowanie testamentu na pozbawienie praw stanu i zesłanie do Syberyi; inni oskarżeni zostali uniewinnieni.

Dzienniki notują ważną zmianę w hierarchii prawosławnej. Arcybiskup prawosławny litewski Donat przeniesiony został do eparchii dońskiej dnia 20 maja br. Translokacyi tej nie można czem innem tłómaczyć, tylko tem, że musiało zajść jakieś nieporozumienie między nim a generałem Orżewskim; może Donat był według generał gubernatora za mało *diejatielem*. Do Wilna przybędzie na miejsce Donata Hieronim z Tambowa z tytułem biskupa.

Wystawa krajowa lwowska.

Otwarcie wystawy nastąpi dnia 5 czerwca (we wtorek) o godzinie 11 rano, w obecności arcyksięcia Karola Ludwika, który przyjedzie do Lwowa w poniedziałek 4 czerwca. Arcyksiążę zabawi we Lwowie do 8 czerwca włącznie. We wtorek 5 czerwca po południu przyjmować będzie arcyksiążę reprezentacye władz duchownych, autonomicznych, rządowych i wojskowych. O godzinie 7 tegoż dnia odbędzie się obiad dworski, o godzinie 9 zebranie u marszałka kraju. We środę 6 czerwca rano, we czwartek 7 czerwca rano i wieczorem zwiedzać będzie arcyksiążę wystawę. Obiad dworski odbędzie się także we środę i we czwartek. Przyjęcie u ks. Adama Sapiehy odbędzie się we środę wieczorem, we czwartek śniadanie u arc. Salvatora.

(Nadzwyczajne pociągi i zniżenie cen jazdy na wystawę.)

Od dnia 4 czerwca począwszy zaczną kursować nadzwyczajne pociągi osobowe o zniżonych cenach z Krakowa i Czerniowiec do Lwowa. Pierwszy pociąg nadzwyczajny wyruszy z Krakowa dnia 4 czerwca o godzinie 9 minut 35 wieczorem. O tej samej godzinie będzie odchodził z Krakowa każdej następnej soboty pociąg nadzwyczajny osobowy; do Lwowa przybędzie o godz. 7 minut 12 rano. Pociągi te zatrzymywać się będą na każdej stacyi.

Jazda z Krakowa do Lwowa tam i napowrót wraz z kartą wejścia na wystawę będzie kosztowała III klasą 3 złr. 98 ct., II kl. 7·54 złr., I kl. 11·12 złr.; z Tarnowa tam i napowrót wraz z kartą wejścia na wystawę III kl. 3·46 złr., II kl. 6·52 złr., I kl. 9·58 złr. Z Rzeszowa III kl. 3·26 złr., II kl. 6·12 złr., I kl. 8·98 złr. Z Łańcuta: III kl. 2·92 złr., II kl. 5·40 złr.. I kl. 7·92 złr. Z Jarosławia: III kl. 2·86 złr. II 5·30 złr., I kl. 7·76 złr. Z Przemyśla: III kl. 2·24 złr., II kl. 4·08 złr., I kl. 5·92 złr. itd.

Cena bowiem jazdy wraz z kartą wejścia na wystawę za odległość 451—500 klm. będzie wynosiła III kl. 5·50 złr., II kl. 10·60 złr., 401—450 klm. III kl. 5 złr., II kl. 9·58 złr.; 351—400 klm. III kl. 4·48 złr., II kl. 8·56 złr.; 301—350 klm. III kl. 3·98 złr. II kl. 7·54 złr. 251—300 klm. III kl. 3·46 złr. II kl. 6·52 złr. itd.

Kartę wstępu na wystawę odrywać będzie bileter dopiero przy wejściu na plac wystawy. Od biletu jazdy oddzielona karta wstępu, nie jest ważną do wejścia na wystawę.

Bilety powrotne zaopatrzone są również w odcinek kontrolny; odcinka tego oderwać nie wolno pod utratą prawa do jazdy powrotnej.

Bilety powrotne ważne są na dni 5. Dzień wydania biletu liczy się jako dzień pierwszy, jazda więc powrotna ukończoną być musi z upływem dnia 5 o północy. Powrót ze Lwowa uskutecznionym być może albo pociągami nadzwyczajnymi, które ze Lwowa będą odchodzić każdej niedzieli o godz. 11 minut 25 w nocy, lub też dowolnymi zwyczajnymi pociągami osobowymi. Użycie pociągów pospiesznych jest wykluczone nawet za dopłatą.

Do jazdy powrotnej nie stępluje się biletu powtórnie przy kasie osobowej we Lwowie.

Energiczna odezwa dyrektora wystawy, czyniąca wystawców odpowiedzialnymi za zwłokę i mitręgę w doprowadzeniu na termin narodowego przedsięwzięcia, odniosła już skutek, gdyż od dni paru poczęły gromadnie napływać okazy zapóźnionych, zwłaszcza zaś do gmachu przemysłowego, którego instalacya winna być najwcześniej zamkniętą. Z większych okazów zwieziono fortepiany fabryki Sidorowicza w Stanisławowie. Towarzystwo handlowe galicyjskie z olbrzymią swoją wystawą w czternastu grupach (128 wystawców) zajęło sporą część środka gmachu, występując w całem słowa tego znaczeniu: świetnie. Pawilon cesarski budują pp. Daszek, Bodrich i Szczurkowski, rzeźby wyjdą z pod dłuta p. Wójcika; planu dostarczył Rybkowski. Rozwieszono też emblema rzemiosł wewnątrz ogromnego gmachu.

Obok w panoramie ruch wre gorączkowy. „Fałszywy teren“ już ułożono, portal zarysowuje się efektownie. „Bitwa racławicka“ oddaną zostanie w posiadanie akcyonaryuszów dnia 28 bm. o godzinie 4 po południu. Zaproszenia na akt ten wysłał dr. Zgórski.

Figury, mające znaleźć pomieszczenie w niszach pałacu sztuki, dłuta Popiela, oczekują przeznaczenia swego na placu. Mauzoleum Matejkowskie potężnieje z dniem każdym. Zawieszeniem obrazów zajmie się tu, jak również dekoracyą, artysta malarz Popiel.

W chacie zakopiańskiej złoży hr. Zamoyski zbiory swoje, oraz zbiory nieodżałowanego „taternika“ ś. p. Dembowskiego. Na czas wystawy osiedli się tu para górali, tkaczy. Rozpoczęto budowę chaty mazurskiej. W sadybie sokalskiej połowę zatrzymał dla siebie hr. ordynat Dzieduszycki, prezes jurorów. Od akwarium na wzgórze etnograficzne dla ułatwienia komunikacyi, prócz kolei napowietrznej, rzucony będzie most drewniany. Głębokie wiercenie postępuje.

Maszyny do oświetlenia elektrycznego są już w ruchu. Plac oświetlony będzie dziś-jutro.

Towarzystwo gospodarcze urządziło wzorową wystawę chmielu. W pawilonie domen radca Góralczyk rozwiesza wspaniałą mapę zalesienia Galicyi. Pawilon łowiectwa otrzymuje zewnątrz malowniczą powłokę z kory. Do grona niestrudzonych, pracujących z całym zapałem instalatorów pp. hr. Szembeka, Matkowskiego i Oczosalskiego, przybył celny łowiec i pisarz p. Spausta. Jest niewątpliwem, iż dziełem tem będziemy mogli szczycić się przed wszystkimi.

W ostatniej chwili dowiadujemy się o wzniesieniu nowego pawilonu dla muzeum Migerki (przyrządy ochronne dla robotników). Tu też znajdzie się próbka kanalizacyi słynnego Lindleya z Frankfurtu.

W hali maszyn istne piekło! Huk i gwar niedoopisania. Maszyny-potwory wstają jak z pod ziemi. Dział to wysoce imponujący.

Front boiska zdobi już wieża ogniowa. Brama główna otworzy się w przyszłym tygodniu. Amerykańscy „saloonišci“ naleźli kwaterę koło pawilonu hr. Dębickiego.

Dnia 1 czerwca ukaże się pierwszy numer *Gazety wystawowej*. Jest to wydawnictwo Towarzystwa dziennikarzy polskich, przez dyrekcyę wystawy aprobowane.

Dr. Zipper wygotował „Przewodnik po Lwowie“, oraz opis wystawy w języku niemieckim.

Druk katalogu dyrekcyi, rzecz wobec opóźnienia się wielu wystawców niepospolicie trudna i kłopotliwa, znajduje się mimo to w połowie.

Kronika.

Kraków, 28 maja.

Walne zgromadzenie krakowskiej Izby adwokackiej odbyło się w sobotę 26 b. m. w sali obrad Rady miasta. Tym razem na zgromadzenie przybyli licznie miejscowi i zamiejscowi adwokaci. Prezydent Izby zagaił zgromadzenie o godz. 4½ i powołał na sekretarza dra Kastorego. Po uwolnieniu prezydenta od czytania drukowanego sprawozdania, Izba przyjęła to sprawozdanie do wiadomości, jak niemniej odczytane sprawozdanie kasowe i projekt budżetu na rok 1893. Dłuższą dyskusyę wywołał dopiero wniosek wydziału, aby wkładki członków podnieść z 5 na 10 złr. Wydział zamierza bowiem mianować płatnego sekretarza i otworzyć osobny lokal dla Izby. Dr. Styczeń wniósł, aby opłaty podnieść na 15 złr., a wszyscy mowcy uznali potrzebę utworzenia posady sekretarza i własnego lokalu. W głosowaniu odrzucono wniosek dra Stycznia, a uchwalono wniosek wydziału.

Następnie przystąpiono do wyborów. Do skrutynium powołał prezydent pp. Borońskiego, Cesnaka, Guńkiewicza, Smolarskiego, Reicha i Widigera. Głosowało 83, absolutna większość wynosiła zatem 42. Pustych kartek oddano 6. W czasie skrutynium zgromadzenie obradowało dalej i uchwaliło wniosek wydziału o zmianę regulaminu w tym duchu, aby do kompletu walnego zgromadzenia potrzeba było obecności tylko ⅕ członków. Natomiast Izba odrzuciła wniosek wydziału o wniesienie petycyi do Rady państwa, aby Izbom adwokackim przyznano prawo wybierania posłów do Rady państwa. Wnioski dra Stycznia, aby wyrazić przekonanie, że ubieganie się o urząd zarządcy masy konkursowej przeciw sądownie ustanowionemu zarządcy, ubliża godności stanu; wniosek dra Paszkowskiego, aby wydział poczynił kroki celem uzyskania sprawiedliwszego rozdziału konkursów przez sądy; i wniosek dra Kastorego, aby orzec, że taryfa adwokacka zawiera minimum wynagrodzenia i że pracowanie za wynagrodzenie, oznaczone w taryfie, ubliża godności stanu — odesłano po bardzo ożywionej dyskusyi do wydziału. Wreszcie na wniosek pp. Paszkowskiego, Ferdynanda Wilkosza i Romana Jakubowskiego uchwalono wezwać wydział, aby wniósł do ministerstwa zażalenie z powodu zalegania spraw w sądach krakowskich i zażądał wysłania komisarza.

Po ukończeniu skrutynium ogłoszono następujący wynik głosowania: Do Rady dyscyplinarnej wybrano pp. Serafina Chmurskiego 74, Bronisława Gałeckiego (Tarnów) 64, Leona Horowitza 66, Michała Ichheisera 71, Władysława Kastorego 59 i Ksawerego Widigera 76 głosami. Ponieważ do wyboru było 7 członków, a dr. Zygmunt Eibenschütz otrzymał tylko 35 głosów, przeto pomiędzy nim a drem Leonem Rotweinem (17 głosów) potrzeba było dokonać ściślejszy wybór, co jednak z powodu braku kompletu nastąpić nie mogło. Na zastępców do Rady dyscyplinarnej wybrano pp. Stefana Eichhorna 54 Tadeusza Gluzińskiego 52, Ferdynanda Maissa (Bochnia) 72 i Stanisława Tomika 74 głosami. Zastępcą prokuratora Izby wybrano p. Bronisława Guńkiewicza 64 głosami. Egzaminatorami wybrano pp. Lesława Borońskiego 67, Feliksa Csesnaka 64, Michała Ichheisera 74 Faustyna Jakubowskiego 77, Romana Jakubowskiego 77, Józefa Rosenblatta 77 i Henryka Schöna 71 głosami. W końcu na mężów zaufania do wymiaru podatku dochodowego wybrano pp. Romana Jakubowskiego 73, Józefa Kaufmanna 72, Kazimierza Smolarskiego 76 i Wawrzyńca Stycznia 72 głosami.

Komitet Tow. wzaj. pomocy artystów w Krakowie zaprasza niniejszem wszystkich szan. członków na ogólne zgromadzenie, odbyć się mające w dniu 6 czerwca, tj. w środę o godzinie 5 po południu w kancelaryi przy placu Dominikańskim pod l. 4 na III piętrze. Na porządku dziennym będą: 1) Sprawozdanie ze stanu kasy. 2) Omówienie ważnych spraw dotyczących się Towarzystwa. 3) Wybory pięciu kandydatów na delegatów do dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Wiceprezes *Abramowicz Bronisław* Sekretarz *Benedyktowicz Ludomir.*

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci w Krakowie odbędzie się w sali obrad Rady miasta Krakowa w dniu 2 czerwca (sobota) o godz. 5 po południu.

Z Towarzystwa technicznego. Jutro we wtorek o godz. 7 wieczorem odbędzie się, na żądanie kilkunastu członków, w lokalu przy Rynku gł. l. 8, II piętro, nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa celem omówienia udziału w III zjeździe techników polskich i załatwienia wniosków p. Mieczysława Dąbrowskiego. Ze względu na ważność sprawy zarząd uprasza członków o najliczniejsze przybycie.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożono do puszki w szpitalu św. Łazarza kwotę 2 złr. 80 ct. i 10 fenigów.

Nowe adjuta. Na mocy cesarskiego postanowienia z 4 bm. pomnożono liczbę adjutów dla auskultantów sądowych w Niższej Austryi z 95 na 105, w Wyższej Austryi z 26 na 28, w Czechach z 178 na 192, na Morawach z 56 na 64, na Śląsku z 14 na 17, w Styryi z 43 na 46 w Karyntyi z 15 na 18, w Krainie z 17 na 20, w Tyrolu z 44 na 46, w Pobrzeżu z 23 za 25, na Bukowinie z 23 na 24 i w Dalmacyi z 20 na 22, a u nas w Galicyi dla zachodniej części kraju z 85 na 88, we wschodniej części ze 150 na 158. Powiększenie to wejdzie w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1895.

Pod adresem komitetu wystawy krajowej. Lwowska firma Hamel et Feigl porozsyłała do różnych przemysłowców i fabrykantów litografowane uwiadomienie, że urządziła wystawowe biuro komisyjne na czas wystawy, które podejmuje się nietylko instalacyi wystawowych przedmiotów, ale także stałego zastępstwa, przestrzegania interesów, a nadto dosłownie: „interwencyi u sędziów wystawowych.“ Tego ostatniego wyrażenia nie mogąc zrozumieć, wstrzymujemy się na razie od wszelkich komentarzy, oczekując wyjaśnień ze strony komitetu wystawy. Zwracamy również jego uwagę na to, że taż sama firma używa niemieckiej stampili „*Ausstellungs Abtheilung*“.

Zmarli. Ignacy Jabl, obywatel m. Lwowa, właściciel zakładu fryzyerskiego, zmarł w Wiedniu w przejeździe z Gleichenbergu.

Anna Wanderviel, żona oficyała wojskowego, licząca 44 lat, zmarła nagle w piątek w kościele OO. Karmelitów na Piasku. O wypadku donosiliśmy poprzednio.

W Rewlu odebrał sobie życie artysta malarz Henryk Kozakowski, oddawna zamieszkały w tem mieście. Przyczyną samobójstwa były choroby i niedostatek.

W dniu 18 bm. zmarł w Wiśniczu Starym Jan Zaremba, były nauczyciel w Siedliskach, w 30 roku życia, po kilkoletniej gorliwej służbie w zawodzie nauczycielskim. Nieszczęśliwy wypadek, jaki mu się wydarzył podczas ćwiczeń wojskowych w roku 1891, spowodował utratę słuchu, co zmusiło go do porzucenia służby nauczycielskiej. Coraz silniej rozwijająca się choroba piersiowa powaliła go na łoże boleści, z którego nie powstał mimo największych starań i opieki.

W Warszawie zmarł w 55 roku życia Antoni Boenisch, głośny przemysłowiec, właściciel browaru.

Z teatru. Jutro we wtorek daną będzie znana komedya Wiktoryna Sardou p. t. „Dora“, w której rolę tytułową odegra panna Ewa Wróblewska, pierwsza amantka sceny poznańskiej. Inne role odegrają pp. Bednarzewska Leszczyńska, Wojnowska, Lubicz, Popławski, Rygier i Sobiesław. We środę ukaże się po raz trzeci wesoły „Champignol mimo woli“. We czwartek graną będzie po dłuższej przerwie „Dzika kaczka“ H. Ibsena. Na popularne widowisko, które się odbędzie w piątek, wybrano „Hamleta“. W sobotę po raz pierwszy konkursowa sztuka Wł. hr. Koziebrodzkiego p. t. „Nauczycielka“. W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki w Odrzykoniu odłożono do 8 lipca b. r. z powodu, że pomnik nie może być gotowy na dzień 3 czerwca br.

Lisko, 26 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 14 bm. odbyło się u nas poświęcenie sztandaru Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej. Rodzicami chrzestnymi byli: w pierwszej parze p. Karolowa Franzowa i Jan hr. Potocki z Rymanowa, w drugiej parze pani Jackowa Jabłońska i p. Karol Franz. Straże ochotnicze pożarne z Sanoka, Dobromila i Chyrowa wysłały na uroczystość delegacye ze sztandarami. Nowy sztandar naszego Towarzystwa zdobi z jednej strony obraz św. Floryana, z drugiej polski orzeł biały. Szarfy mieszczą napisy: „Wiernie i walnie“ i „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. Udział publiczności w akcie poświęcenia, wbijania gwoździ pamiątkowych i wpisywania się do księgi pamiątkowej był bardzo liczny.

Bezrobocie w Polskiej i Morawskiej Ostrawie, jak donosi *Gwiazdka Cieszyńska*, zupełnie ukończone zostało. Tylko smutne następstwa coraz to dotkliwiej dają się górnikom we znaki. Około 140 górników, głównie przywódców, nikt do pracy przyjąć nie chce i wydalono ich z dotychczasowych mieszkań. Postępowanie to wywołuje groźby ze strony górników, że znowu rozpoczną bezrobocie. W szpitalu polsko-ostrawskim leży 23 rannych, z których kilku trudno będzie utrzymać przy życiu. Oprócz tych leczy się w prywatnych domach jeszcze 11 górników. Jednemu odjęto nogę.

Kolej elektryczna we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej, odbytem pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego, zatwierdziła Rada w zasadzie projekt kontraktu między gminą a firmą Siemens i Halske co do budowy i prowadzenia ruchu kolei elektrycznej we Lwowie, ułożony przez komisyę prawniczą, w porozumieniu z komisyą elektryczną, po rokowaniach z firmą Siemens i Halske. Kontrakt przedłożony i objaśniony przez referenta radcę dr. Loewensteina, opiewa w głównych zarysach: Miasto, uzyskawszy u ministerstwa handlu koncesyę na budowę i ruch kolei elektrycznej, oddaje budowę tej kolei firmie „Siemens i Halske“, która obowiązuje się kolej elektryczną własnym kosztem i staraniem wybudować i urządzić na liniach następujących: 1) z głównego dworca kolejowego ulicą Dojazdową, Szeptyckich, Leona Sapiehy, Kopernika, Słowackiego i Sykstuską aż do rogu ulic Kilińskiego i Hetmańskiej, z odnogą z ulicy Kopernika do stacyi centralnej; 2) ulicą Hetmańską, placem Maryackim, Halickim, ulicą Batorego, Pańską, Zyblikiewicza do szkoły św. Zofii, z prowizorycznem przedłużeniem na plac wystawy; 3) ulicą Kilińskiego, placem Kapitulnym, południową stroną rynku, ulicą Ruską, ulicą Czarnieckiego Łyczakowską aż do przecięcia jej ulicą Krzywczycką z odnogą przez ulicę św. Piotra i Pawła do cmentarza Łyczakowskiego. Firma Siemens i Halske obejmuje prowadzenie i utrzymanie własnym kosztem i staraniem prawidłowego ruchu na wyżej wymienionych liniach od dnia otwarcia aż do 1 sierpnia 1896 roku. Po tym terminie gmina może albo wziąć kolej na własny rachunek, albo wejść z firmą Siemens i Halske do spółki, lub też pozostawić tej firmie nadal prowadzenie. Firma obowiązuje się oddaną jej budowę kolei elektrycznej tak prowadzić, by częściowa przestrzeń od dworca kolei państwowej do szkoły św. Zofii oddaną być mogła do ruchu publicznego najpóźniej dnia 29 b. m., zaś przedłużenie od szkoły św. Zofii na plac wystawy najpóźniej 6 czerwca b. r. Reszta linii ma być do prawidłowego ruchu oddaną najpóźniej w 3 miesiące od dnia udzielenia przez gminę stanowczego zezwolenia na budowę, nie wliczając jednak w ten czas pory mrozów. Trasa od ulicy Hetmańskiej do cmentarza Łyczakowskiego nie jest jeszcze ostatecznie oznaczoną.

Przy wszelkich robotach około budowy kolei elektrycznej, jej utrzymania, reperacyi i ewentualnego rozszerzenia, obowiązuje się firma Siemens i Halske używać przedewszystkiem wyrobów i sił krajowych. Rozkład jazdy, przepisy co do czasu, cen, szybkości jazdy, przystanków, maksymalnej liczby wozów w jednym pociągu, uregulowanie ruchu, służby i t. d., układa gmina wspólnie z firmą. Punktem głównym jest kawiarnia wiedeńska od niej do punktów końcowych, t. j. do dworca, wystawy i Łyczakowskiego cmentarza, mogą być liczone tylko dwie sekcye. Za przejazd jedną sekcyą w I klasie płaci się 4 ct., w II klasie 3 ct.; firmie wolno zastosować tańsze taryfy. Wszelkie dochody w czasie, gdy firma prowadzić będzie ruch kolejowy na własny rachunek, t. j. od dnia otwarcia do 1 sierpnia 1896 r. pobiera firma na pokrycie kosztów ruchu i administracyi. Gdyby dochody te po pokryciu wszelkich kosztów ruchu, utrzymania i reperacyi budowli oraz 4% rocznej amortyzacyi kapitału wkładowego wykazały zysk wyższy nad 6% rocznie od kapitału wkładowego, będzie firma obowiązana połowę tej nadwyżki ponad 6% wypłacić gminie. Spory między gminą a koleją elektryczną załatwia sąd polubowny. Gdyby sąd ten w przeciągu sześciu miesięcy zdolnego do egzekucyi wyroku nie wydał, wolno stronom udać się na drogę sądową. Po 1 sierpnia 1896 r. może gmina albo objąć prowadzenie kolei na własny rachunek, albo wejść z firmą „Siemens i Halske“ w spółkę, lub wreszcie oddać jej nadal prowadzenie ruchu. W dyskusyi nad projektem kontraktu zabierali głos pp.: Małecki, Zacharjewicz, Duniewicz, Weigel, Pisek, Małachowski i Jonasz. Dr. Stroynowski zauważył, że jazda tramwaju elektrycznego we Lwowie jest za szybka i że w miejscach krzyżowania przy ulicy Sykstuskiej i Batorego dla bezpieczeństwa stać powinien dozorca tramwaju elektrycznego. P. Schayer oświadczył, że szybkość jazdy zależy od zarządzenia dyrekcyi policyi. Na wniosek dr. Piseka uchwaliła Rada wezwać zarząd kolei elektrycznej, aby zezwolił strażnikom miejskim w służbie na wolną jazdę. Przyjęto dalej rezolucyę r. Rewakowicza, aby przyspieszono budowę linii Łyczakowskiej, poczem uchwalono kontrakt w zasadzie, zaś stylizacyę poruczono komisyom elektrycznej i prawniczej. Na wniosek r. dr. Radziszewskiego uchwalono podziękowanie dr. Loewensteinowi za wypracowanie kontraktu i uchwałę tę zapisano w protokóle wczorajszego posiedzenia.

Rozstrzelanie sześciu anarchistów odbyło się w zeszły poniedziałek w Barcelonie, jak nam telegraficznie doniesiono. Wyrok ten wydano na Cerezuelę, Sogasa, Bernata, Arsa, Sabata i Codinę. — Wczesnym rankiem w niedzielę udał się sędzia śledczy do cytadeli, w której zamknięto skazanych, aby im odczytać wyrok. Każdego z osobna uwiadomiono o losie, jaki go czeka. Ceresuela i Sogas żałowali swego postępienia; Ars i Bernat zanucili piosnki anarchistyczne. Potem zaprowadzono ich do tak zwanych „*capillas*“. Są to małe kapliczki, gdzie skazańcy ostatnie 24 godzin życia przepędzić mają, aby się w towarzystwie kapłanów na śmierć przygotować. Oprócz Sogasa, który się wyspowiadał, odmówili wszyscy inni przyjęcia pociech religijnych i spędzili czas na śpiewach, jedzeniu i piciu. Tylko najbliższym krewnym pozwolono się z nimi pożegnać. Ars powiedział do swego syna: „Umieram za anarchię, która zbawi proletaryat; obowiązkiem jest twoim pomścić śmierć moją.“ Podobnie wyrażali się także inni skazańcy. Przez noc spali prawie wszyscy spokojnie. O świcie zbudzono ich. Zaprowadzono ich na miejsce, gdzie rozstrzelano Pallasa. Sogas modlił się, inni wołali: niech żyje anarchia! Gdy uklękli, stanął za każdym z nich żołnierz z nabitym karabinem. Na komendę: ognia! padli wszyscy skazani, tylko Sogas dawał znaki życia. Jeden z żołnierzy dobił go dodatkowym strzałem. Zwłoki złożono do trumien i odwieziono na cmentarz.

Dobrowolne wędrówki na Sybir. W liczbie partyi kolonistów, dążących w roku bieżącym na Syberyę, znajduje się sporo z Królestwa Polskiego. Obecność ich pomiędzy kolonistami jest nowością, dotychczas bowiem Polacy nie brali udziału w wędrówce na Wschód. Fakt ten tłómaczą ogłoszonym w r. b. zakazem emigrowania do Brazylii. Przed kilkoma dniami odjechała z Niższego Nowogrodu parostatkiem partya wychodźców z gubernii radomskiej, składająca się z 30 rodzin, wśród których było wiele drobnych dzieci i starców. Udała się do gubernii tomskiej, posiada tam bowiem wielu krewnych, zesłanych przed laty. W liczbie kolonistów najwięcej znajduje się włościan i wielu jest takich, którzy emigrowali do Brazylii i powrócili stamtąd rozczarowani.

Liga antiibsenowska formuje się w Londynie. Zadaniem jej będzie przeszkadzać wystawianiu sztuk ibsenowskich i przeciwdziałać hałaśliwej reklamie, z jaką zwolennicy Ibsena narzucają jego dzieła całej Europie. Inicyator ligi p. Klemens Scott powiada, że nie jest wcale purytaninem, ani bigotem, ale chce przecież, aby mógł wraz z żoną i dziećmi chodzić do teatru, a to niemożebnem jest wobec wysoce „demoralizującego“ wpływu, jaki wywierają sztuki Ibsena.

Pies z dekoracyą. Paryskie Towarzystwo ochrony zwierząt rozdało na ostatniem walnem zgromadzeniu 719 premij i nagród bądź za wzorową hodowlę i utrzymanie zwierząt domowych, bądź za ochronę przed dręczycielami itp. Najwyższą atoli nagrodę zdobył pies nowofundlandzki „Sułtan“, któremu przyznano „obrożę honorową“. Sułtan ma 4 lata, jest nadzwyczaj łagodny i bawi się z dziećmi całej dzielnicy. Posiada on jednak nadzwyczajną siłę i na rozkaz swego pana dokonywa „dzieł“ niezwykłej odwagi. I tak: schwytał dotychczas jednego złodzieja, przytrzymał mordercę, oraz uratował z wody tonące dziecko i jednego starszego człowieka, który w zamiarze samobójczym rzucił się do Sekwany. Prezydent Towarzystwa, opisując „czyny wielkiego psa“, zauważył, że jest on jak wszyscy „bohaterowie“ nadzwyczaj skromny!...

Złoty zegarek, który pewna osoba znalazła przed trzema tygodniami na drodze z Podgórza do Wieliczki, znajduje się u ks. Fr. Kacza, miejscowego wikaryusza. Właściciel zegarka może go odebrać każdej chwili za udowodnieniem.

Do odebrania zegarek. Policya uwięziła stolarza z Bochni Józefa Srokę, który chciał sprzedać w Krakowie bardzo piękny złoty zegarek damski z kosztownym łańcuszkiem. Jest podejrzenie, iż zegarek ten pochodzić może z kradzieży. Właścicielka odebrać może zegarek za udowodnieniem własności w biurze policyi pod zamkiem.

Podziękowanie. Gorlice, 25 maja. Tutejsza uzupełniająca szkoła przemysłowa otrzymała na premie dla uczniów z postępem bardzo dobrym, jak każdego, tak i tego roku poważną kwotę od reprezentacyi powiatowej, dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego, dyrekcyi Towarzystwa dla handlu i rolnictwa i od magistratu w Gorlicach, a to za pośrednictwem p. Edwarda Miłkowskiego, Wojciecha Biechońskiego i Bolesława Łodzińskiego. Zarząd szkoły, doznawszy takiego gorliwego poparcia ze strony szanownego obywatelstwa i miasta, dając wyraz uczuciu wdzięczności w imieniu wychowanków swoich, zaznacza tę szlachetną ofiarność i składa w imieniu młodzieży gorące podziękowanie.

Dzięki Wam, zacni mężowie! dzięki za popieranie usiłowań zarządu nietylko słowy, ale i czynem, gdyż nagradzając zasłużoną pracę, ułatwiacie przez to zadanie nasze i zachęcacie do pracy nawet obojętnych i niechętnych.

K. S.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 29 maja: „Dora“, komedya Wiktoryna Sardou.

We środę 30 maja: Po raz trzeci „Champignol mimo woli“, komedya w 3 aktach Feydeaua i Devellières.

We czwartek 31 maja: „Dzika kaczka“, komedya H. Ibsena.

W piątek 1 czerwca: (Widowisko popularne) „Hamlet“, tragedya Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W sobotę grano po raz pierwszy sztukę Jerzego Feydeau i Maurycego Desvallières pod tyt. „Champignol mimo woli“. Jest to bardzo lekka farsa, osnuta przeważnie na tle zużytych motywów komicznych, w całości dosyć bezmyślna i, jak większa część utworów w tym rodzaju, nie wolna od niedorzeczności, ale pełna wesołych epizodów, które śmieszą i bawią publiczność. Środki komicznego działania bardzo proste i niewyszukane; nie tyle chodzi tu o skomplikowane sytuacye komiczne, ile o pojedyncze żarty, pomiędzy któremi są banalne i płaskie, są także i dowcipniejsze. Rzecz polega na tem, że pewien młody człowiek, zalecający się do młodej mężatki, żony malarza Champignola, zmuszony był, aby jej nie skompromitować, udawać, że jest jej mężem; z tego przymusowego *qui pro quo* wysnuwa się cały szereg niespodzianek, dosyć zręcznie wyzyskanych pod względem scenicznym. Sztuka ułożona mniej więcej według zasad komedyi Valabregue'a, ale niestety autorom brakło talentu tego znakomitego komedyopisarza. To też rzecz bez porównania mniej warta, niż na przykład znany naszej publiczności „Wzór mężów“ *(Le premier mari de France)* tego autora. Zato „Champignol mimo woli“ ma tę zaletę, że — co rzadko powiedzieć można o farsie francuskiej — jest sztuką zupełnie przyzwoitą i nie zawiera nic obrażającego poczucie moralne; autorowie do tego stopnia odstąpili od zwykłej wodewilowej etyki, że nawet połączyli ze swą sztuką banalny morał, iż nie należy zalecać się do cudzych żon, bo to złe następstwa sprowadza. Najlepszym jest akt drugi, osnuty na tle stosunków wojskowych, odznacza się nawet pewną świeżością i lekkiem zacięciem satyrycznem.

Wesołą tę farsę, która nieraz jeszcze zapewne ściągnie do teatru publiczność żądną lekkiej rozrywki, grano przeważnie z humorem i ku powszechnemu zadowoleniu widzów. Doskonałą postać komiczną stworzył p. Rygier w roli kapitana Camareta. Nieźle grał p. Solski rolę fałszywego Champignola, chociaż rola ta nie zupełnie odpowiada jego warunkom, wymaga bowiem więcej wesołości i swady komicznej. P. Kamiński wybornym był jako rzeczywisty Champignol i w roli, na pozór tak błahej, dał nam próbkę prawdziwego talentu, gdyż traktował ją oryginalnie i bardzo trafnie. Całość przedstawienia zyskałaby wiele, gdyby choć część tych pochwał można było zastosować do roli pani Champignol, także jednej z głównych ról w sztuce. Ale rola ta widocznie nie odpowiada warunkom panny Koźmin, która też nie wyzyskała jej należycie, gdyż brakło jej komizmu i humoru.

Na wyróżnienie zasługują dobre sylwetki komiczne p. Danielewskiego i p. Przybyłowicza. Wcale niezłą także była sylwetka p. Swaryczewskiego.

Pp. Szobert, Mielewski i Grabowiecki zupełnie poprawnie wywiązali się ze swego zadania. To samo powiedzieć można o p. Morskiej, która rolę Adryanny odegrała bez zarzutu, jako też o p. Zawadzkiej. P. Wójcicka dała nam wcale dobrą postać subretki w roli Karoliny.

Przedstawienie szło dosyć składnie i wesoło, tylko pierwszy akt, najsłabszy zresztą w sztuce należałob grać z większem ożywieniem. *G. K.*

— **Dyr. Władysław Żeleński** wzbogacił ubogą naszą literaturę muzyczną dwoma nowemi utworami, które godne zajmą miejsce obok całego szeregu dotychczasowych kompozycyj twórcy „Wallenroda".

Pierwszym utworem jest wykonywany już kilkakrotnie w Krakowie „Grande polonaise" na orkiestrę op. 45, przepisany na fortepiau przez samego kompozytora. Nie podnosząc zalet samego utworu, uznanego i ocenionego dostatecznie przez świat muzyczny, podnieść tu należy tylko układ wzorowy, w którym nie zatracono najmniejszego odcienia stylu, melodyi i harmonicznego oryginału. Nie można wątpić, iż wobec tego piękny utwór doczeka się w krótkim czasie rozpowszechnienia wśród muzykalnych sfer naszych.

„Złota rybka", pieśń do słów Zacharjasiewicza, obok prześlicznej melodyi, rzuconej w wytwornej fakturze, z rutyną godną ręki Żeleńskiego, uderza dziwną świeżością pomysłu, lekkością i poezyą motywów oraz wdziękiem młodości, owiewającym cały ten utwór, który wzbogaca dotychczasowy repertoar wokalny Żeleńskiego jedną z celniejszych perełek. Kompozycya poświęcona jest znanej śpiewaczce pani Helenie Weychertowej.

Obydwie kompozycye Żeleńskiego wydane zostały z wielką starannością typograficzną nakładem ruchliwej firmy Jakubowskiego i Zadnrowicza we Lwowie.

— **Stanisław Pallan: Dzieje Polski treściwie napisane.** Cena 2 ct. Jest to 24 z rzędu książeczka pożytecznego wydawnictwa 2-centowego Seweryna Udzieli i Stanisława Pallana, bardzo bogata w treść, przedstawiająca jasno i przystępnie elementa dziejów Polski, które koniecznie każdy Polak znać i na pamięć umieć powinien. Autor podaje tu nietylko suchy zbiór faktów i dat, ale wcale udatne zestawienie wyciągu z całości dziejów, z chronologicznem następstwem najważniejszych faktów. Jest to, rzec można, w całem znaczeniu tego słowa dziełko ludowe, które z powodu swych niepospolitych zalet i taniości nie w tysiącach, ale w milionach egzemplarzy rozejść się powinno i dotrzeć do każdej bez wyjątku polskiej chaty. Tak tanią, a przytem wcale dokładnie streszczoną historyą własną żaden naród z pewnością pochlubić się nie może. Zwracamy też na to dziełko uwagę wszystkich Towarzystw, mających podniesienie i uszlachetnienie ludu na celu, dalej wszystkich przyjaciół ludu i młodzieży, a wreszcie każdego, kto mieni się Polakiem, aby zechcieli szczerze i gorliwie zająć się rozpowszechnieniem tego niezwykle pożytecznego dziełka. Wskaże ono ludowi, jakie ma obowiązki względem Ojczyzny i uchroni go od kosmopolitycznego zalewu, każdemu coś przypomni, młodzieży zaś ułatwi znacznie pojęcie rozleglejszej nauki dziejów ojczystych.

Dziełko to nabywać można w księgarni Pisza, jak również poprzednio wydane, albo u autora p. Pallana w Tarnowie i także u współwydawcy p. Udzieli w Wieliczce.

— **Stypendyum im. ks. Czartoryskich.** Ogłasza się niniejszem konkurs na stypendyum fryburskie im. ks. Czartoryskich, w kwocie 1.200 fr. na rok szkolny 1894/5. Stypendyum to nadaje się na rok jeden pobytu w uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim; wypłata następuje w ratach miesięcznych z góry. O stypendyum fryburskie mogą się ubiegać Polacy, uczniowie uniwersytetów krajowych, poświęcający się naukom historyczno-filozoficznym i filologiczno literackim. Kandydaci mają nadesłać do dnia 15 sierpnia b. r. na ręce niżej podpisanego świadectwa, wykazujące: 1) że spędzili już przynajmniej dwa półrocza w uniwersytecie, 2) że w ciągu dotychczasowych studyów składali egzamina prywatne *(colloquia)*. Uprzedzając nieporozumienia, zaznacza się, że konkurs nie uwzględnia doktorów fil., jako takich, którzy ukończyli już studia uniwersyteckie.

We Fryburgu szwajcarskim, 21 maja 1894.

Prof. dr. Józef Kallenbach.
Rue St. Pierre, Nr. 321.

— **Bibliografia polska techniczno-przemysłowa.** W Warszawie wyszedł z druku 8 my i ostatni zeszyt „Bibliografii polskiej techniczno-przemysłowej", ułożonej przez p. Feliksa Kucharzewskiego. Piśmiennictwu naszemu przybyło, dzięki p. K., dzieło niezmiernie pożądane, podające dokładne zestawienie wszystkich prac oryginalnych i tłómaczonych, jakie ukazały się w zakresie techniki i przemysłu od najdawniejszych czasów do końca r. 1874. Ogólna liczba numerów bibliografii zawiera 9.127 druków, artykułów i rękopisów. Umiejętny podział całego tego materyału (na 21 działów) podnosi wartość „Bibliografii", za którą autorowi należy się szczere uznanie. Ze słowa wstępnego dowiadujemy się, że przy czynieniu wypisów w bibliotekach pomagali autorowi: panna Karolina Smoleńcówna w Warszawie i p. Franciszek Mossoczy w Krakowie.

Głosy publiczne.

Rymanów-Zdrój, w maju. Będąc w Krakowie, spotkałam się z zapytaniem, czy też zakład kąpielowy będzie w tym roku otwarty, i czy w ogóle zdoła się jeszcze dźwignąć po zeszłorocznej klęsce powodzi? — Gdy mnie to pytanie pierwszy raz spotkało, uszom nie wierzyłam i musiałam je sobie kazać powtórzyć, ale gdy się to samo pytanie powtarzało co chwila, dopiero obliczyłam, ile szkody przyniosły nam artykuły w gazetach, pisane po powodzi nie wątpię, że w najlepszej chęci i przez najlepszych przyjaciół zakładu, ale z takiemi naprzykład wyrazami: „Ten uroczy zakątek zamieniony na prawdziwą pustynię po potopie." — Piszący mieli nadzieję, że rozczulą władze i otrzymają pomoc do zabezpieczenia źródła i zakładu i zatarcia śladów powodzi ale chybili celu; pomoc ta niesłychanie mała i niedostateczna przyszła aż na mrozy, gdy żadnej roboty wykonać nie można było, a opisując w ten sposób zakład przestraszyli gości, którzy do „pustyni po potopie" wahają się przyjechać! Nie wojowałam nigdy blagą, a nawet do najzwyklejszej reklamy brakło mi dotąd talentu, czy ochoty; o tem goście zakładowi z innych lat dobrze wiedzą to też uwierzą, gdy powiem i ufam, że i innym powtórzą co następuje: Upewniam wszystkich, którzy wahają się do Rymanowa przyjechać że wszelkie ślady powodzi znikły, że tam, gdzie woda wygrzebała doły lub szutru naniosła, dziś zielenią się trawniki i rosną drzewka, że jesteśmy tak z powodu wczesnej wiosny uporządkowani, że choć dzisiaj już zakład otwierać by można, że rzekę tak ubezpieczyliśmy i zamknęli, że gdyby nawet powódź taka przyjść miała, nic nam już szkodzić nie może, a w Bogu nadzieja, że nie przyjdzie, bo takiej wody nie było dotąd nigdy; raz tylko, temu 46 lat, pamiętają ludzie coś podobnego. W tej chwili jeszcze dokończa p. inżynier Hilbricht zabezpieczenia z ramienia Wydziału krajowego. Na miejsce dawnych mostów, które rzeka zabrała wykończają się śliczne mosty łukowe, jak tęcze, nowego systemu p. Frycza z Krosna, których woda ani musnąć nie może bo są wiszące od brzegu do brzegu bez pali. Mosty p. Frycza, jedyne podobno w całej okolicy, wstrzymały powódź zeszłoroczną na Wisłoku. (Samych szkód na mostach i drogach powiatowych woda narobiła na 33 000 złr.).

Kto zobaczy ten biedny Rymanów, tylu klęskami przywalony, a dziś w pełni życia się dźwigający, ten powie sobie, że tam siła żywotna chyba nie lada. Najlepiej można się o tem było przekonać w czasie wspaniałej uroczystości Kościuszkowskiej, w której ta biedna ludność zamorzona, wynędzniała, która porośniętem zbożem i nawpół zgniłemi ziemniakami się żywiła całą zimę i cudem tylko uszła cholerze i tyfusowi — dawała oznaki takiego zapału, że się to opisać nie da. Siedm tysięcy ludu się zgromadziło; kto widział na tle zieleni leśnej tych dziarskich Krakusów w białych sukmankach, w czapkach czerwonych z pawiem piórkiem, na koniach i tych dzielnych kosynierów, których wsie okoliczne wysłały na nasz obchód pod sztandarem z Matką Boską i białym orłem, ten tego widoku chyba nie zapomnie i powie sobie, że warto popierać Rymanów, i tym, co się pytają, czy żyje — można odpowiedzieć, że żyje i to całą piersią, pracuje, myśli, działa po dawnemu, mimo przebytych klęsk, a poparcia ze strony ogółu spodziewa się, szczególniej ze strony pp. lekarzy. A skoro do nich się zwracam, którzy losy zakładów krajowych trzymają w ręku, to jeszcze o wysłuchanie słów kilku proszę.

Jestem przekonana, żeście Panowie dla zakładów krajowych życzliwi, bo czyż każdy z nich w ekonomii tego biednego kraju nie spełnia całem sercem roli na siebie przypadającej; nie mówiąc już o leczeniu wielu nieszczęśliwych za „Bóg zapłać", ale dając mnóstwo zarobku najbiedniejszej właśnie górskiej ludności i dając go wtedy, gdy przednowek najgorzej dokucza, i kiedy właśnie i w polu roboty nie ma. Otóż dwie są przyczyny, dla których zakłady krajowe nie mogą się rozwinąć należycie, a na to w rękach Panów tylko ratunek. Pierwsze, zakłady zagraniczne lepiej pod względem klimatu uposażone, mają po 5—6—7 miesięcy sezonu, cóż dziwnego, że o połowę taniej gości obsługiwać mogą; my moglibyśmy mieć 3—4, boć od 1 czerwca do końca sierpnia mowy o zaziębieniu się być nie może, a wrzesień i październik nawet jakże piękną nieraz i trwałą służą pogodą. No i dziwne jakieś uprzedzenie, czy moda redukuje te 3 czy 4 miesiące na 6 tygodni; dopiero się publiczność kąpielowa rusza na końcu czerwca lub początku lipca. Ci, którzy w początkach lipca przyjeżdżają, już siedząc, do połowy sierpnia zajmują mieszkania, któreby na trzeci sezon mogły być zajęte, i gdy odjeżdżają, po nich już nikt mieszkania nie bierze, bo już za późno! Z tego wypada, że są lata, w których zakład ma 6 tygodni sezonu właściwego, a płaci administracyę 4 miesiące (w części naturalnie i cały rok). Stąd nietylko ruina właścicieli, ale drożyzna dla gości, bo, aby jaki taki procent wyciągnąć od kapitału i całorocznej pracy w przeciągu 4 do 6 tygodni, trzebaby gości drzeć formalnie ze skóry. Weźmy np. restauracyę: przedsiębiorca tejże bierze na sezon cukiernika, ze 3 kucharzy, ze 3 lub 4 kelnerów, cały batalion stróżów i pomywaczek i od 20 maja czeka na gości, żywi do połowy lipca nierównie czasem więcej dusz w kuchni, niż w restauracyi, i wyda tyle, że, aby to odbić, aby zapłacić lokal, aby na resztę roku zabezpieczyć sobie i rodzinie utrzymanie, musiałby ceny aptekarskie na każdy kąsek stawiać! To samo z każdym działem producentów kąpielowych się dzieje. Goście potem na drożyznę narzekają, ale ją sami wytwarzają bezwiednie.

Otóż Panowie lekarze, ulitujcie się nad zakładami i pacyentom waszym przedstawiajcie, że kto zdrowia prawdziwie szuka, ten najlepiej zrobi, jak z rychłą wiosną już bruk miejski opuści, że od 20 maja zakłady o 4 i 3 część tańsze dają mieszkania, że o wiele lepiej o tej porze dbać i starać się o wygody gości mogą, jak wśród zawieruchy lipcowej, gdzie tak trudno wszystkim dogodzić.

Druga klęska na zakłady coraz większe rozmiary przybiera. Wszystkie warstwy społeczeństwa coraz głębiej przejmuje przekonanie potrzeby powietrza świeżego dla zdrowia, używania rzecznych kąpieli. Dawniej bogatsi tylko po to wyjeżdżali, teraz i biedniejsi mieszkańcy miast cały rok ciułają grosz do grosza, aby tylko choć na kilka tygodni wyrwać się na świeże powietrze, napawać widokiem przyrody. Zdrowy to i chwalebny instynkt, któremu tylko przyklasnąć można. Ale powietrza i wody jest wszędzie dużo, nie wysyłajcie Panowie takich kuracyuszów do zakładów kąpielowych, bo to dla nich jest ruiną! Niech jadą do Zakopanego, czyż mogą lepiej wybrać miejsce dla spędzenia letnich miesięcy i o wiele taniej tam urządzić się mogą. Ale biedny zakład kąpielowy, którego jedynym celem i zarobkiem są mineralne kąpiele jak widzi domy zapełniające się wielbicielami świeżego powietrza i Knajpowskiej kuracyi, to od razu widzi, że się końce nie zejdą.

Na obergussy i inne gussy Knajpowskie, na bieganie boso po trawie i tarzaniu się w piasku, nie potrzeba zakładów kąpielowych. Jeszcze gdzie wszystkie domy są własnością zakładu, to pół biedy, ale tam, gdzie zakład ma tylko łazienki i prawie żadnych mieszkań, to pozycya nie lada. Wtedy trzeba z wesołą twarzą witać bale i uciechy urządzać a w głębi serca *miserere*, albo i *de profundis* sobie śpiewać! Ile to jest w kraju miejsc, gdzieby śliczne można urządzić takie kolonie letnie, niedaleko większych miast, aby wszystkim kuracyę ułatwić, naprzykład w ślicznym parku Przegini Duchownej. Gość tam mieszkający płaciłby tylko za to, czego potrzebuje, to jest za mieszkanie i pożywienie, gdy w zakładzie musimy od niego żądać procentu od kapitału, włożonego w łazienki, rezerwoary, maszyny parowe itd. itd., wreszcie w drogą administracyę kąpielową. A więc niech zakłady kąpielowe będą dla kąpiących się istotnie i to w mineralnej wodzie, niech się zapełniają od 20 maja i funkcyonują, dopóki pogoda na to pozwala do późnej jesieni, a zaręczyć można, że gości taniej i lepiej obsłużyć będą mogły, a same podniosą się i źródła nasze spełniać będą opatrznościową swą misyę wśród ludności najuboższej naszych ślicznych gór która z braku zarobku i chleba za morze wędrować mu i. Zdaje mi się, że występując w imieniu najmłodszego z naszych zakładów, wypowiedziałam to, co wszystkie zakłady nasze gnębi i czego wszystkie pragną i że z nadchodzącą porą kąpielową zechcą te myśli wziąć do serca tak Panowie lekarze, jak i ogół społeczeństwa który dla krajowych zakładów życzliwość żywi.

A. Potocka.

Dział ekonomiczny.

Komitet Tow. rolniczego w Krakowie na posiedzeniu 19 maja oddał cześć nieodżałowanej pamięci byłego prezesa swego Jana hr. Tarnowskiego, następnie uzupełnił sekcye, oraz połączył sekcyę chmielarską z rolniczą.

Korzystając z prawa powoływania członków zaprosił do grona swego prof. dra Milewskiego.

Wypracowanie programu zużycia w latach następnych subwencyi na cele hodowlane, który ma być przedłożony na najbliższem Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego, poruczono sekcyi hodowlanej.

Co do uchwał w sprawie posiadłości rentowych i obowiązkowej organizacyi zawodowej, upoważniono prezydyum do działania w tym duchu w razie potrzeby przedstawienia objawienia zdania komitetu.

W sprawie zmiany ustawy o sprzedaży soli bydlęcej poruczono p. Stefanowi Konopce wypracowanie odpowiedniego memoryału i przedłożenie go sekcyi hodowlanej. Ułożenie memoryału w sprawie handlu domokrążnego po wsiach przekazano prof. drowi Leo. Z orzeczeniem co do skuteczności kiełkownika p. Barańskiego, który okazał się praktycznym, wstrzymano się aż do przeprowadzenia liczniejszych doświadczeń.

Postanowiono prosić hr. Hompescha, by do sprawozdań swoich ze stacyi doświadczalnej kultury torfowisk w Rudniku dołączał także wykazy kosztów. Na wezwanie dyrekcyi wystawy krajowej o wyznaczenie dwóch delegatów do Komitetu sędziów, zaproszono do tej czynności pp. Andrzeja hr. Potockiego i Karola Czecza.

Postanowiono poprzeć petycyę Tow. gosp galic. do Rady państwa w sprawie uciążliwych dla gorzelń rolniczych rozporządzeń, żądając wszak że, by ze względu na nienrodzaj kartofli w roku 1891 i 1893 przyszły kontyngent dla zachodniej części kraju opartym być mógł na cyfrze przeciętnej z ostatnich lat sześciu, a nie na trzechleciu. Uchwalono jednocześnie poparcie dla podobnegoż podania. Referat przydzielono p. Karolowi Czeczowi.

Uchwalono poprzeć petycyę Towarzystwa rolniczego w Jaśle do Wydziału krajowego o utworzenie dla okręgu tamtejszego biura melioracyjnego.

Na zjazd obywateli w Nowym Targu w celu założenia Towarzystwa rol. okręg. delegowano pp. Lippomana i Sandoza.

Przyjęto przedłożenia p. Lippomana w sprawie referatu co do płacy robotników gospodarskich.

Na wezwanie komitetu Tow. gospod. galicyjskiego o wspólne zakupienie nagrody honorowej dla najlepszej obory na tegorocznej Wystawie krajowej, uchwalono udzielić 125 złr. z nadmienieniem, że komitet zostawia uznaniu sędziów ustanowienie jednej lub dwóch nagród dla bydła nizinnego i górskiego.

Z dyrekcyi poczt i telegrafów donoszą:

Z dniem 1 czerwca r. b. otwartą zostanie w Brodach na dworcu stacya telegraficzna, połączona z istniejącym już urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Odtąd można posyłać pakiety pocztowe do Wielkiej Brytanii, Irlandyi, tudzież urzędów pocztowych brytyjskich za granicą: Gibraltar, Ascension, Bathurst, wyspy: św. Heleny, Bahama, Brytyjska Guyana, Zachodnie Indye z wyjątkiem Jamajki, do wysp Falklandzkich Nowa Fundlandya, brytyjska część północnej Borneo (lecz tylko do Sandakan) Ceylon, Honkong, tudzież do brytyjskich urzędów pocztowych w Chinach, Labuan i Straits-Sottlement. Wartość pakietów ograniczona jest do 1250 franków.

Od 1 czerwca b. r. rozszerzoną będzie przesyłka pakietów pocztowych między Austro-Węgrami i austryackiemi urzędami pocztowemi w Turcyi, drogą przez Tryest. Waga pakietów pocztowych wynosić może 5 klg., nadto w obrocie do Konstantynopola Saloniki i Bejrutu dopuszczalnym jest powziątek do wysokości 1250 franków.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 28 maja.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	730 0 mm	728·5 mm	730 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,0	+10°,4	+11°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	E 1	SSW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	95 %	66 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm	7	10	10

Uwagi: Rano i przed południem deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Wiedeń, 28 maja. Wczoraj na posiedzeniu Koła polskiego odczytano list nowo wybranego posła Zdzisława Włodka, w którym tłómaczył swoje postępowanie w czasie akcyi wyborczej tą okolicznością, że nie wiedział on, iż nowy statut komitetu wyborczego już obowiązuje. P. Włodek zgłosił przystąpienie do Koła; został też przyjęty. Wchodzącego przywitał prezes Zaleski, jako nowego członka.

Do wspólnych delegacyj wybrani zostali: Zaleski, Popowski, Chrzanowski, Szczepanowski, Hompesz, Henzel i Barwiński; na zastępców: E. Abrahamowicz i W. Gniewosz.

W poufnej rozprawie uchwalono głosować za nowelą ustawy prasowej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 maja. Cesarz złożył wizytę królowi obojga Sycylij zaraz po jego przybyciu. Król niebawem rewizytował cesarza; podobnież pomiędzy królem obojga Sycylij, a członkami rodziny cesarskiej nastąpiła wymiana wizyt.

Wiedeń, 28 maja. Komisya budżetowa Izby panów przedłożyła sprawozdanie, w którem zaleca do przyjęcia budżet i ustawę finansową w brzmieniu uchwalonem przez Izbę poselską. W sprawozdaniu podniesiono z zadowoleniem, że w budżecie na rok bieżący przeznaczono kwotę 3 milionów na umożenie długów. Sprawozdanie przypomina liczne zadania, które będą wymagać znacznych funduszów, jak koleje lokalne, podwyższenie płac urzędników, reforma monetarna, uwolnienie budżetów krajowych od przeciążenia i t. p. Wobec tego, że rząd z reformy podatkowej nie spodziewa się żadnych nadwyżek w dochodach, potrzeba przez ograniczenie żądań i pomnożenie źródeł dochodu z podatków pośrednich utrzymać równowagę budżetową i uniknąć powtórzenia deficytu.

Wiedeń, 28 maja. Rada przyboczna kolei państwowych dzisiaj przed południem została otwarta przez ministra handlu Wurmbranda. Minister zaznaczył, że materyał dla Rady przygotowany, jest obfity szczególnie we wnioski, pochodzące z inicyatywy członków. Jako najważniejszy przedmiot narad nad sprawami kolejowemi wymienił minister sprawę upaństwowienia niektórych linij kolejowych i budowę nowych linij.

Po mowie ministra nowi członkowie Rady i zastępcy złożyli ślubowanie, między nimi Michalski i Zotta, poczem referent Schadelock zdał sprawę z ogólnego stanu.

Wiedeń, 28 maja. Na wczorajszych wyścigach pierwszy przybył lekko do mety o sześć długości konia Blaskowica koń Magus, — drugi Fuerstenberga Ausmaerker, trzeci Pechy'ego Adonis. W biegu ścigało się dziewięć koni. Z nich sześć powaliło się w odległości 1400 metrów przed metą skutkiem upadku Fenegyereka. Kilku jokejów odniosło lekkie rany.

Budapeszt, 28 maja. Ministrowie Wekerle, Tisza, Fejervary, Bethlen i Josipovicz wyjeżdżają dzisiaj wieczór do Wiednia, aby być jutro na akcie renuncyacyi arcyksiężniczki Karoliny.

Koloszwar, 28 maja. W procesie o memoryał rumuński oskarżony Pataciu, gdy przybył wczoraj na dworzec kolejowy, gdzie go oczekiwano, tłum powitał go okrzykami i odprowadził demonstracyjnie do pomieszkania. Tłum stawiał opór wezwaniu policyi i żandarmeryi do rozejścia się. Czterech opornych uwięziono. Wezwane do pomocy wojsko przywróciło spokój i porządek.

Rzym, 28 maja. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej p. Imbriani zapytał ministrów Crispi'ego i Blanca, czy zamierzają zarządzić akcyę odpowiednią dla opieki pokrzywdzonych praw narodowych ludności łacińskiego języka w Austro-Węgrzech. Na to odparł Crispi, że na to zapytanie nie może dać żadnej odpowiedzi. Po tej krótkiej odpowiedzi odrzekł p. Imbriani, że jęk boleści rozchodzi się z Koloszwaru. Parlament włoski powinien w poczuciu swej godności ogłosić protest i wyrazić swoją życzliwość dla ludów, które walczą o swoją niepodległość narodową.

Na to odezwał się prezydent Izby, iż p. Imbriani według regulaminu Izby nie może obszerniej uzasadniać swojej interpelacyi, skoro prezes gabinetu oświadczył, że na nią nie może dać odpowiedzi.

Potem zakończono posiedzenie.

Wenecya, 28 maja. Eskadra angielska przybyła tu wczoraj.

Paryż, 28 maja. Dupuy konferował z wielu politycznemi osobistościami celem utworzenia nowego gabinetu; ma jeszcze odbyć konferencyę z p. Bourgeois, poczem zda sprawę Carnotowi.

Londyn, 28 maja. *Times* donosi z Petersburga, że onegdaj ogłoszony został ukaz carski, odbierający ministrom i gubernatorom prawo mianowania i dymisyonowania urzędników podwładnych i przywracający specyalną komisyę kontroli pod bezpośrednim nadzorem cara — taką, jaka istniała za czasów Mikołaja. Ministrowie, widząc w tem dowód nieufności monarszej, objawili zamiar podania się do dymisyi.

Belgrad, 28 maja. Król przyjmował wczoraj wiele deputacyj z miast Smederewa i Leskowaca, które wyraziły mu swoje powinszowania i zapewniły go o swej uległości. Potem przyjmował te deputacye ojciec króla, Milan.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 maja 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	35
Zjednoczony dług w srebrze	98	30
Austryacka renta złota	120	80
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	120	45
4% węgierska renta koron.	94	95
Akcye banku austro-węgierskiego	996	—
[illegible]	350	50
Londyn	125	20
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	30
20 marek	12	26
20-to frankówki za sztukę	9	95
Banknoty włoskie	44	60
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 28 maja. Ruble 134 35 Cena nafty 9 25 21·— Spirytus 15 70 — Żyto na jesień 5 89—0 00. Pszenica na jesień 7 21—0 00. Owies na jesień 6·07—0 00.

Wiedeń, 28 maja. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·25; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 80; 4% galic. fund. propin. 96 80; 4½% list. banku kraj. 100 —; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kol. lwowsko-czern. 278·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 147.—; losy z 1860 na 500 złr — 146 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·25; losy z 1864 za 100 złr. — 200·—; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 352 50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. — 421; Länderbank na 200 złr. — 247 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr.—996.

Berlin, 28 maja. Godzina 3 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 211 50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98 30 mrk. Austryacka srebrna renta 94 10 mrk. Węgierska złota renta 97 80 mrk. Węgierska renta koronowa 91·30 mrk. Austryackie banknoty 163 15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 133 40 mrk. Ruble 219 50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65 30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. uprzyw.
Towarzystwo ubezpieczeń Riunione Adriatica di Sicurta w Tryeście.

Dnia 23 b. m. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie tego Towarzystwa, na którem sprawozdania z czynności i rachunkowe za rok 55 istnienia (1893) przedłożono. Główne daty są następujące:

W dziale życiowym w roku 1893 dokonane układy ubezpieczające reprezentują kapitał ubezpieczony złr. 12,483.990 i rentę roczną złr. 34 811. Stan ubezpieczeń wynosi z końcem roku 1893 złr. 72 milionów kapitału i złr. 187.260 renty rocznej. Wpłacone premie wyniosły złr. 3 004.781. Za wypadki śmierci i dożycia wypłacono złr. 1 250.283·48, a nadto złr. 267 025 na szkody likwidowane jeszcze nie zapłacone. Rezerwa premiowa wzrosła o 1,373.043 38 złr. i wynosi dzisiaj 15·8 milionów złr.

Wypłacone premie w dziale szkód elementarnych (ogniowym i transportowym) wyniosły 6 840.806 złr., reasekuracye kosztowały złr. 3,206.489, a za rok szkody wypłacono po strąceniu reasekuracyi złr. 2.305.883·62. Rezerwa szkód wynosi złr. 476.803, rezerwa premiowa złr. 1,809.785, a portfele kilkuletnich ubezpieczeń złr. 23,065.997, z dochodu rocznego przydzielono i tego roku ze względu na spadek stopy procentowej złr. 100.000 celem zasilenia specyalnej rezerwy zysku działu życiowego. Po strąceniu tej kwoty po odpisaniach powstaje nadwyżka złr. 338.258·70. Jako dywidendę wypłaca się 62 złr. za akcyę (o 2 złr. więcej niż w roku poprzednim).

Rezerwy premiowe i zysku wynoszą więcej niż 19 milionów złr. i składają się z następujących pozycyj: 14,635.995 złr. rezerwa premiowa działu życiowego, złr. 1,809.785 rezerwa premiowa działu ogniowego i transportowego, 327.287 rezerwa dla zmian kursu, 500.000 złr. rezerwa dyspozycyjna, 600.000 złr. specyalna rezerwa zysku działu życiowego i 1 214.963 złr. ogólnej rezerwy funduszu zysku. (1390)

C. k. uprz. Reunione adriatica di Sicurta w Tryjeście.

Pięćdziesiąte piąte zamknięcie rachunków.

Zamknięcie rachunkowe (A)

działu ubezpieczeń życiowych, obejmujące operacye od 1 stycznia do 31 grudnia 1893 r.

Dochody.

		Austryackiej waluty zł.	ct.	zł.	ct.
1	Rezerwy premiowe z zeszłorocznego zamknięcia rachunkowego:				
	a) za ubezpieczenie życiowe	4.567.059	25		
	b) " " na wypadek śmierci	8,759.287	73	13,326.346	98
2	Rezerwa szkód tegoż			192.946	05
3	Dochód premii po odpisaniu stornów .				
	a) za ubezpieczenie życiowe				
	" bezpośrednie renty	226 083	75		
	" ubezpieczenie na dożycie . . .	327.362	70		
		563 446	45		
	b) ubezpieczenie na wypadek śmierci i mięszane	2,451.334	48	3,004.780	93
4	Odsetki z kapitału i zysk netto z nieruchom.			672.132	56
				17,196.206	52

Wydatki.

		Austryackiej waluty zł.	ct.	zł.	ct.
1	Premie reasekuracyjne			251 822	16
2	Zapłacone renty			129.657	35
3	Wypłaty za zapadłe ubezpieczenia, a mianowicie:				
	a) za dożycie i zwrot premii . . . . . . zł. 309557·52 od tego za pobraną reasekuracyę . . . . " 11500·—	298.057	52		
	b) za 491 wypadków śmierci i 35 mięszanych ubezpieczeń, których termin doszedł . . zł. 940756·96 od tego za pobraną reasekuracyę . . . . " 118170·51	822.555	45	1.120.612	97
4	Rezerwa za zapadłe ale jeszcze nie spłacone ubezpieczenia na dożycie . . .	34.906	82		
	Rezerwa za zgłoszone ale nie spłacone wypadki śmierci	232.118	75	267.025	57
5	Wykupno policy			134.333	11
6	Honorarya lekarskie			27.202	72
7	Prowizye			292.378	41
8	Koszta administracyi: pensye, czynsz, druki, wydatki biurowe, anonse, podróże, stemple, porta i taksy itd.			167.742	82
9	Udział w zysku ubezpieczonych			6.064	11
10	Odpisanie nieściągalnych pretensyj . . .			2.911	60
11	Dyferencya kursu na efektach wedle kursu z 31 grudnia 1893	219.252	28		
	od tego wzięto z rezerwy dla kurs. zmian	219.252	28	—	—
12	Rezerwy premiowe i przeniesienia premii za bezpośrednie renty	1,335.377	63		
	za ubezpieczenia na dożycie . . . . zł. 3456180·24 przeniesienia premii " 75148 34	3,531.328	58		
	za ubezpieczenie na wypadek śmierci . . zł. 10250819·23 przeniesienia premii zł. 699131·96	10,949.951	19		
		15,816.657	40		
	od tego rezerwa za oddane reasekuracye	1,180.662	51	14,635.994	89
	Zysk			160.460	75
				17,196.206	52

Zamknięcie rachunkowe (B)

obejmujące operacye od 1 stycznia do 31 grudnia 1893.

Dochody.

		Austryackiej waluty zł.	ct.	zł.	ct.
1	Saldo z roku 1892			921	83
2	Przeniesienie rezerwy premiowej z tegoż				
	a) dla ubezpieczeń ogniowych . . .	1,632.248	22		
	b) dla ubezpieczeń transportu lądem, rzeką lub morzem	49.465	07	1,681.713	29
3	Przeniesienia rezerwy dla niewypłaconych szkód odliczywszy reasekuratorów				
	a) w dziale ubezpieczeń ogniowych .	406.538	—		
	b) w dziale ubezpieczeń transportowych	60.556	31	467.094	31
4	Dochód premii gotówką po przyjęciu stornów i annulacyi				
	a) dla ubezpieczeń ogniowych . . .	6,460.438	31		
	b) ubezpieczeń transportu lądem, rzeką i morzem	380 367	78	6.840.806	09
5	Odsetki z kapitałów i czysty zysk z nieruchomości wyjąwszy tych, które do sekcyi życiowej należą			184.587	69
6	Inne dochody			13.665	10
7	Zysk z zamknięcia rachunkowego i działu życiowego			160.460	75
				9,349 249	06

Wydatki.

		Austryackiej waluty zł.	ct.	zł.	ct.
1	Premie reasekuracyjne				
	a) z działu ogniowego	3,038.956	19		
	b) z działu ubezpieczeń transportowych	167 533	29	3 206.489	48
2	Wypłacone szkody				
	a) w dziale ogniowym	4 604.014	31		
	od tego zwrot z reasekuracyi . .	2,416 019	58	2 187.994	73
	b) w dziale transportowym	234.532	08		
	od tego zwrot od reasekurantów .	116 643	19	117.888	89
3	Rezerwa na szkody 31 grudnia 1892 sumy niewypłacone (po obliczeniu reasekuracyjnych udziałów)				
	a) w dziale ogniowym	401.933	—		
	b) w dziale transportowym	74.870	10	476 803	20
4	Prowizye				
	a) w dziale ogniowym	323 989	65		
	b) w dziale transportowym	8.061	70	332.051	33
5	Koszta administracyi, pensye, czynsz, wydatki na poczty i druki, podróże, podatki			744.134	26
6	Różnica kursu papierów na zasadzie kursów z dnia 31 grudnia 1893	30.615	02		
	Od tego z rezerwy dla zmian kursu wzięto	30.615	02	— —	—
7	Rezerwa premij po odciągnięciu reasekuracyi				
	a) w dziale ogniowym	1,744.955	88		
	b) w dziale transportowym	64.829	32	1,809.785	20
8	Odpis nieściągalnych wierzytelności . .			4.072	86
9	Odpis całego inwentarza			31.770	51
10	Przekazano specyalnej rezerwie zysku działu życiowego			100.000	—
	Saldo zysku . .			338 258	70
				9,349 249	06

Konto bilansów.

A) Działu życiowego z 31 grudnia 1893.

Aktywa.	zł. ct.
Realności w Tryeście, Wiedniu, Bernie Peszcie, Medyolanie i Wenecyi . .	2918700 —
Papiery wartościowe . .	10897309·—
Pożyczki hypoteczne . .	31888·90
Nabyte renty i kapitały . .	24213 76
Zaliczki na police . .	1240666 95
Różne agentury . . .	347412 67
Różne towarzystwa . .	257097·48
Zupełna administracya Towarzystwa (Saldo bieżącego rachunku) . . .	300743·38
Różni dłużnicy . .	17623·51
Przeniesione prowizye i koszta organizacyi	"
	16035655·65

Passywa.	zł. ct
Specyalna rezerwa zysku . .	600000 —
Rezerwa dla zmian kursu . .	114570·14
Rezerwa premiowa	14635994·89
Rezerwa szkód	267025 57
Kwota dywidendy do podziału ubezpieczonym z udziałem w zysku	18234·22
Różne towarzystwa	349865·32
Rożni wierzyciele	49965 51
	16035655.65

B) Z wyłączeniem działu życiowego. z 31 grudnia 1893.

Aktywa.	zł. ct.
Nie wniesione wpłaty na raty .	2400000 —
Portfel wekslowy i przekazy na banki	565644.94
Papiery wartościowe	3394089·—
Realności w Tryeście	330000·—
Gotówka kasowa w Dyrekcyi i w generalnych agencyach . .	148072·29
Pożyczki hipoteczne	1000·—
Pożyczki na papiery wartościowe	40618 84
Należytości w zakładach kredyt. kasach oszczęd. i bankach	1646018 95
Różni dłużnicy	142662·62
Generalne agencye (salda bieżących rachunków)	1152267·54
Główne agencye	107482·64
Powiatowe agencye	10586·75
Różne towarzystwa ubezpieczeń	385637·20
Ruchomości i tablice ubezpieczenia w dyrekcyi i agencyach	— —
Przeniesione prowizye i koszta organizacyi	— —
	10324080·75
Suma ogólna premii, mających się pobrać w następnych latach	23065997.29

Passywa.	zł. ct
Kapitał akcyjny	4000000 —
Fundusze rezerwowe zysków .	1214962·72
Rezerwa dla umorzeń kursu .	212716·81
Rezerwa premiowa działu ogniowego	1744955·88
Rezerwa premiowa działu transportowego	64829·32
Rezerwa dyspozycyjna	500000.—
Rezerwa szkód ogniowych . .	401933·—
Rezerwa szkód transportowych .	74870·10
Kasa emerytalna urzędników towarzystwa	445190 67
Sekcya działu życiowego (rachunek bieżący)	300743.38
Różne towarzystwa asekuracyjne	718474 18
Niepobrane dywidendy . . .	2441·—
Dywidendy za rok 1893 . . .	248000.—
Należytości dyrektorów i rewizorów	43086·69
Różni wierzyciele	346401·82
Przeniesienia na rok 1894 . .	5475·22
	10324080·75

D Y R E K C Y A:

Dr. A. Alber von Glanstätten, Marco von Morpurgo, H. Neumann, Paul von Ralli, C. von Reinelt, H. Salem.

Generalny sekretarz: **Adolf Frigyessi.** 1389 1

Widziano i za prawdziwe uznano przez rewizorów: **Jerzy Afenduli, Emil Alberti von Poja, Józef Parisi.**

L. 1183.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach,** z roczną płacą _000 złr. w. a. i oraz z prawem do zwrotu kosztów podróży z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Ubiegający się o powyższą posadę, która z dniem 1 lipca 1894 musi być objętą, winni wnieść własnoręcznie napisane podania do **Wydziału Rady powiatowej w Mościskach,** a to **najdalej do 15 czerwca 1894** i w takowych wierzytelnie wykazać:

1) że nie przekroczyli 40 roku życia,

2) że posiadają odpowiednie teoretyczne i praktyczne wykształcenie, a głównie dokładną znajomość budowy dróg i mostów,

3) że uzdolnieni są do wykonywania nadzoru nad czynnościami gminnych zarządów drogowych,

4) że władają językami krajowemi, i wreszcie

5) że są nieposzlakowanego charakteru. 1308 2 3

Posada powyższa obsadzoną zostanie prowizorycznie na rok jeden, a zaś stabilizacya, z którą połączone jest prawo emerytury, nastąpić może po upływie jednego roku służby prowizorycznej, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wskazanym powyżej warunkom, jakoteż Regulaminowi służbowemu.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mościska, 15 maja 1894.

Sekretarz **Jabłoński.** Prezes **Stadnicki.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.